

JAN BERGER

POWSTANIE LISTOPADOWE W NIEMIECKIEJ LIRYCE

Do czasu rozbiorów pojawiały się w literaturze pięknej Niemiec przygodnie; poeci tego kraju przystawali do nas albo samorzutnie, albo dzięki politycznej koniunkturze; niekiedy z prostej fantazji przystrajali naszym imieniem sfingowane poza tym osoby i wydarzenia. Przypadkowość ta sprawiła, że nie mamy tradycji w dawniejszej literaturze niemieckiej, każda epoka, często nawet każdy poeta pojmował nas inaczej.

Kilka typowych przykładów zilustruje ten stan rzeczy. Marcin Opitz, Ślązak, szukający protektorów w Polsce, poświęcał swe panegiryki tym osobom, u których spodziewał się poparcia, to jest zamożnej szlachcie i królowi. O nich tylko myśli przy opracowywaniu polskich tematów, siłą rzeczy mniej lub więcej związanych tymi względami. Do zamierzczłych czasów musiał sięgnąć Andrzej Gryphius, gdy dramatem „Piaśt” uczcił śląską dynastię piastowską. Mógł tu Gryphius folgować fantazji, skupiać się dokoła znanej legendy, ograniczyć do minimum pierwiastek polski. Szerokie warstwy zajmą się nami dopiero dzięki odsieczki Wiednia. Na jej temat powstało tyle pieśni, przeważnie ludowych, że Arnold, autor „Geschichte der deutschen Polenliteratur”, wyrzekł się ich rejestrowania, odsyłając czytelnika do specjalnych bibliografii¹. Opiewano nas wtedy na ogół rzetelnie, dzielono zasługi zwycięstwa między polskiego króla i jego wojsko, ale stosownie do sytuacji wysławiano prawie wyłącznie naszą dzielność, pomijając resztę polskich cech narodowych. Nie dostrzeżono ich również w Kulczyckim, najpopularniejszym obok króla Polaku; jego śmiałe, kilkakrotne przedzierania się przez turecki obóz do oblężonego Wiednia pojmowano jako przygody, śmieszne i ucieszne, jak przystało czasom lubującym się w awanturnicznych romansach. Skutkiem zmian w polityce szybko znikamy z niemieckiej poezji. Zajmie się ona nami na nowo w czasach saskich, po raz pierwszy od strony politycznej. Sasom nie w smak było, że ich elektor jako król polski miałby się wyprzeć protestantyzmu, wyznawanego w jego krajach dziedzicznych. Powstają pamflety, padają cierpkie słowa pod naszym adresem; miotają je wierszokleci, którzy nas nie znali i w innych warunkach nigdy by się nami nie zajęli. Muszą nas oczywiście wspominać nadworni poeci Sasów, ekonomicznie od dynastów zależni, i inni, którym się zdawało, że wypada się pokłonić swemu panu, władcy nad dwoma państwami. W ich z małym talentem kleconych utworach oczywiście daleko częściej pojawia się król polski niż rządzony

¹ Robert F. Arnold, *Geschichte der deutschen Polenliteratur von den Anfängen bis 1800*, Halle a. S. 1900, s. 22.

przezeń naród. Wspólny władca nie zjednał nam poetów, jeśli sądzą, że dzięki niemu „zyskaliśmy bardzo wiele“, lecz poza „wielką chwałą“ przysporzyliśmy mu tylko „pracy i trudów“². Literatura niemiecka nie zbudowała i teraz trwałego pomostu między sobą a nami, ale, jak przypuszcza Arnold, wpoila swym rodakom niesprawiedliwą pogardę dla nas³.

Trudno sprowadzić do wspólnego mianownika choćby te moje przykłady, a cóż dopiero resztę literatury zajmującej się tematyką polską. Przeważają w niej pseudopoeeci, którzy traktując polskie tematy z osobistego upodobania, nie znaleźli odgłosu już u współczesnych, a następnemu pokoleniu byli zgoła nieznanymi. Z poważniejszych zaś poetów Opitz nie potrafił zainteresować swymi panegirykami nikogo poza adresatami; Gryphius, uważając swój dramat za okolicznościowy, nie ogłosił go drukiem; poezja ludowa, odnosząca się do odsieczy Wiednia, poszła w niepamięć i przejściowo odrodziła się w Austrii w nowej formie dopiero w dwusetną rocznicę. Pewien wpływ na opinię publiczną można przypisywać jedynie poetom z czasów saskich, trudno go jednak ściśle określić wobec tego, że równocześnie zajmowała się Polską także publicystyka, nie wchodząca dla nas tutaj w rachubę.

W poezji niemieckiej zdomowiliśmy się dopiero od czasu rozbiorów. Odtąd sympatie i antypatie do nas coraz to żywiej sekundują lub przeciwstawiają się aktom politycznym, do których górująca warstwa mieszczańska odnosi się coraz bardziej krytycznie. Pierwszy rozbiór przyjęto w Niemczech z mieszanym uczuciem, piosenka ówczesna podrwiwała sobie z naszego nieszczęścia, zarzucając nam winę⁴. Schubart natomiast, śmiały w wypowiedzianiu swych przekonań, współczuł serdecznie naszej rozpacz⁵, szkoda tylko, że właśnie w r. 1774 zdezorientował czytelników brakiem logiki w swych sympatiach darząc nimi równocześnie i nas, i Katarzynę jako pogromczynię Turków, i Turków, przez wojska Katarzyny bitych⁶. Udział Prus w rozbiorach powoduje nie znane dotąd zaciekawienie Polską, mnożą się relacje o niej, pochlebne i ujemne, poezja w ślad za nimi odkrywa motywy polskie, zajmuje się naszymi losami. Sympatia przechyla się wyraźnie na naszą stronę, zwłaszcza w czasie powstania kościuszkowskiego⁷.

Po fragmentarycznym „Dymitrze“ Schillera z obrazem polskiego sejmu, po „Krzyżu nad Bałtykiem“ i „Wandzie“ Zachariasza Wernera i innych drobniejszych utworach Polsce poświęconych, wypadki poli-

² Arnold, Polenliteratur, s. 25.

³ Ibidem, s. 30.

⁴ Piosenkę przytacza dr J. Müller, Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832, Marburg 1923, s. 6.

⁵ Christian Schubart, Gedichte, Reclam, Lipsk b. r., s. 190.

⁶ Por. Schubart, Gedichte, s. 185 i n.

⁷ Por. Arnold, Polenliteratur, rozdział VIII—XII.

tyczne — wojny napoleońskie, zawiedzione po nich nadzieje na udział narodu w rządach — wywołują u Niemców namiętne skupianie się dookoła spraw własnych, zakończone zubożeniem: „Reakcja, początkowo tylko z zewnątrz narzucona, przenikła myśli i uczucia szerszych warstw⁸. Tęsknota za mężem stanu, który by obudził naród i wiódł nowymi drogami, przybiera zastępczą formę kultu dla nieżyjących wielkich ludzi, zwłaszcza z lat ostatnich. Powstaje kult niedawnego przeciwnika Niemiec, Napoleona, którego czczono jako reprezentanta rewolucji mimo jego imperialistycznych rządów, uroczysty krakowski pogrzeb Kościuszki w r. 1818, opisywany szczegółowo w niemieckich gazetach, wskrzesza pamięć o polskim obrońcy wolności. Kościuszkę wchodzi od nowa do literatury niemieckiej. Holtei i spopularyzował go w wodewilu kraszonym sentymentalizmem „Der alte Feldherr“, grywanym w wielu miastach niemieckich; miłe, choć zapożyczone melodie dotarły — według relacji autora — zarówno do koszar, uliczek wiejskich, pracowni rzemieślników, jak i do domu Goethego i przygotowywały bez wątpienia grunt pod zbiorowy entuzjazm dla Polski w czasie listopadowego powstania. Holteiwowi sekundował, aczkolwiek z mniejszym już powodzeniem Maltitz, również ze sceny rozrzewniający berlińczyków widokiem zubożalego, polskiego młodziana, jak na popularną sztukę przystało, nadmiernie szlachetnego⁹. Na zachodnich zaś kresach Niemiec, w Akwizgranie, jakiś zespół francuski odegrał na gościnnym występie pantomimę „Ułan polski pod Warną“¹⁰. Echo tej inscenizacji dotarło nawet do Warszawy, której prasa i poza tym skrętnie notowała zainteresowania Niemców naszym narodem. Prasie warszawskiej z roku powstaniowego zawdzięczamy informację, że berlińska „Vossische Zeitung“ ogłosiła dwa artykuły o literaturze polskiej¹¹, że jenajska „Gazeta Literacka“ referowała o warszawskim Teatrze Rozmaitości¹², że jakiś berlińczyk „trudniący się literaturą polską, życzy sobie z innymi wielbicielami uformować towarzystwo dla otrzymania najlepszych pism periodycznych, wychodzących w Warszawie i w innych miastach polskich“, podając jako cel tego towarzystwa między innymi „chęć komunikowania literatom niemieckim piękności polskiej literatury“¹³.

Część Polski, objęta Królestwem Kongresowym, zwabiła w samym tylko r. 1830 dwukrotnie niemieckie zespoły aktorskie. Jeden z nich występował w Kutnie¹⁴, drugi wystawił w Kaliszu „operę“ Kościuszkę¹⁵, bodaj

⁸ Georg Brandes, *Das junge Deutschland*, Lipsk 1897, s. 10.

⁹ *Der alte Student*, 1828.

¹⁰ Eile, *Rok 1830*, Warszawa 1930, s. 71.

¹¹ *Ibidem*, s. 42.

¹² *Ibidem*, s. 67.

¹³ *Ibidem*, s. 33.

¹⁴ *Ibidem*, s. 30.

¹⁵ *Ibidem*, s. 70.

Holteiowski wodewil. Trudno mi ocenić, w jakiej mierze niemiecki dziennik warszawski, wydawany od r. 1829¹⁶, zacieśniał czy ułatwiał te kontakty. Ważniejsza od ich ilości jest ich jakość. Pośrednikami stają się głównie, a w naszych przykładach wyłącznie, prasa i teatr, czynniki, które daleko skuteczniej popularyzowały polskość niż literatura piękna.

Wśród tych prób zbliżania się obu narodów wybucha powstanie listopadowe. Staje się ono z miejsca nie tylko przedmiotem zaciekawienia i tematem dyskusji, lecz zapełnia puste po wojnach napoleońskich życie Niemców treścią zapożyczoną, marzycielską. Entuzjazm bowiem dla powstania był dla Niemców w spornej mierze kontynuacją „bezsprawnego władania nad powiewną krainą marzeń“, które im wypominali Marx i Engels powołując się na słowa Heinego¹⁷. Lecz marzycielstwo to było mimo wszystko postępem, bo dawało wyraz utajonym tendencjom politycznym, nie dość silnym, by mogły wybuchnąć wśród „śmiertelnego znużenia i niemocy... mieszcza, wywołanych nędzą ekonomiczną... od roku 1648 do 1830“¹⁸. Odruch Niemców na powstanie listopadowe zapowiada schyłek tych czasów, których nastanie przewidywał w dramacie Grabbego pobity pod Waterloo Napoleon, czasów „pełnych płaskiego kłamstwa i błyskotek a zaprzątniętych dyplomatycznymi bankietami, konwencjonalnymi wizytami dostojników, komediantami, grajkami i dziewczkami z opery“. „Duch świata“ wstrząsnął nareszcie zaporami, za którymi „czaiły się fale rewolucji“¹⁹.

Przez resztę Europy fale te przewalały się już od lat szeregu. Na Półwyspie Bałkańskim Grecja zerwała okowy, na Iberyjskim Hiszpania i Portugalia potrząsały nimi, Francja właśnie pozbyła się Burbonów, Belgia zdobyła niepodległość. Nie brakło więc Niemcom podnieć do platonicznego choćby kokietowania rewolucyjnych zrywów. Szło im to jednak bardzo opornie. Filhellenizm uprawiała głównie garstka spokojnych poza tym czcicieli antyku, która dla podtrzymywania przerwanej tradycji, a więc z konserwatyizmu, pragnęła przywrócić utraconą niepodległość potomkom ongiś sławnego narodu. Szersze natomiast warstwy w Niemczech zajęły się Hellenami nie tyle z sympatii dla ich politycznego buntu, ile raczej z współczucia dla nich jako chrześcijan, gnębionych przez innowierców. Dla obu tych grup niemieckich sympatyków powstanie greckie miało charakter lokalnego wydarzenia. Nie było ono groźne europejskim tronom, inaczej Ludwik bawarski nie zgrywałby patetycznego Tyrteusza, a dwór pruski nie zasiliłby datkami kasy rewolucjonistów. Metternich ze swym satelitą Gentzem zgoła niepotrzebnie zwalczała filhellenizm. Niewinny jego

¹⁶ Ibidem, s. 40.

¹⁷ Karl Marx / Friedrich Engels, *Über Kunst und Literatur*, Berlin 1949, s. 254.

¹⁸ Karol Marks i Fryderyk Engels, *O materializmie historycznym*, Warszawa 1948, s. 32.

¹⁹ Christian D. Grabbe, *Werke*, wyd. E. Griesebacha, III, s. 176 i n.

charakter przejrzał trafnie najzdolniejszy z piewców powstania i największy jego entuzjasta, Wilhelm Müller: każe żalić się Grekom, że małoduszne narody groza ogarnia na widok płomieni, wybuchających w nowej Grecji, że wskrzeszone dawne bohaterstwo daremnie do bram kołacze²⁰. Finałem niemieckiego filhellenizmu było odlanie ze zdobytych pod Navarino armat tureckich potwornego zarówno w rozmiarach, jak w wyglądzie posągu Bawarii, w którego wydrążonym wnętrzu monachijczycy wdrapywali się do głowy bogini, aby z pustych oczodołów napawać się widokiem ojczystego miasta. Niemieckie wzloty ku polom chwały nowej Hellady utknęły ostatecznie na panoramie browarów stolicy bawarskiej.

W rok po powstaniu niepodległej Grecji Niemcy zalega cmentarna cisza. Buntowniczy Börne dusi się w swej ojczyźnie jak w dzwonie nurkowym na dnie morza; Heine przestał zaglądać do książek, zajmujących się bieżącymi sprawami²¹. Rewolucja lipcowa, szybko rozegrana, wywołała w Niemczech błyskawiczne odruchy polityczne, Muzy wśród nich niemal spały. Przebudził je dopiero następny z kolei długotrwały łoskot rewolucyjny, powstanie listopadowe. Witano je obfitym słowem i bodaj równie obfitym czynem — samarytańskim. Żadne wydarzenie zagraniczne nie zemocjonowało dotąd w tej mierze ogółu Niemców, jak nasze powstanie, żadne nie poruszyło tyłu piór i rąk miłosiernych. Pierwszy to raz warstwa małowieszczkańska przeżywała rewolucję, chociaż tylko „w marzeniach“.

Bogaty plon, jaki wydało powstanie listopadowe w piśmiennictwie niemieckim, czeka dotąd na zinwentaryzowanie. Najwięcej zrobiono dotychczas w odniesieniu do liryki, poświęconej Polsce w ogóle. Starsi historycy literatury wymieniają sporą jej ilość w swych kompendiach²², nie wdając się w szczegółową ocenę. Ludwik Kurtzman zajął się jej zbieraniem, stracił jednak cały materiał poza katalogiem, który przekazał Gotthilfowi Knohowi, redaktorowi „Roczników Samborskich“. Dzięki jego inicjatywie i współpracy ukazała się antologia „Polska w świetle niemieckiej poezji“²³, zawierająca przekłady najcenniejszych utworów²⁴. W latach zaostrzającego się antagonizmu narodowego nie zależało badaczom niemieckim na publikowaniu dokumentów, świadczących o przyjaznych stosunkach z nami. Badaniem ich zajmują się Polacy. Z podziwu godną, mrawczą pilnością zajął się Stanisław Leonhard zbieraniem „Polenlieder“, ogłosił jednak tylko dwa tomy, odnoszące się do powstania listopado-

²⁰ Wilhelm Müller, *Griechenlieder*, Lipsk 1844, s. 4 i n.

²¹ Por. Heinrich Heines, *Sämtliche Werke*, wydanie (drugie) Elstera, Lipsk b. r., Bibliographisches Institut, VII, s. 54.

²² Heinrich Kurz, *Geschichte der neuesten deutschen Literatur von 1830 bis auf die Gegenwart*, Lipsk 1872.

²³ *Polska w świetle niemieckiej poezji*, Sambor 1891/2, 1896/7.

²⁴ Por. artykuł Władysława Nawrockiego „Nowina“, Warszawa 1914/5, s. 165 i n.

wego²⁵ i trzeci, zawierający lirykę z pierwszej wojny światowej. Wydawca, trzymając się zbyt ściśle tytułu swego zbioru, mimo liberalnego interpretowania pojęcia liryki z góry wyłączył z niego „liczne epigramy, aforyzmy, glosy itp., od których wprost roily się ówczesne czasopisma“²⁶. Mimo tych ograniczeń zmuszony był od samego początku do okrawiania swej publikacji, która jako nie rokująca zysków nie znalazła w czasach kapitalizmu należytego poparcia wydawców. Odkładane skutkiem tego do następnych tomów uwagi bibliograficzne i krytyczne przypiski ugrzęzły wraz z dalszym materiałem w biurku zmarłego w międzyczasie wydawcy i przepadły ostatecznie w czasie hitlerowskiej okupacji. Tym samym straciliśmy klucz do całego wydawnictwa; nie informuje nas ono, gdzie, kiedy i w jakiej formie pojawiała się liryka powstaniowa, co przy braku wyczerpujących bibliografii jest dotkliwą stratą; poza tym nie znając źródeł, z jakich korzystał Leonhard, nie potrafimy systematycznie prowadzić dalej jego pracy.

Nowych przyczynków do liryki powstania listopadowego nie wnoszą dwie drobne antologie: „Polenlieder deutscher Dichter“²⁷ i Hansa Delbrücka „Deutsche Polenlieder“²⁸.

Niemieccy historycy literatury nie darzyli sympatią licznych „Polenlieder“, poza tym brak zebranego materiału utrudniał im do czasów Leonharda wydanie syntetycznych ocen. Max Koch zdobył się jeszcze pod koniec minionego wieku na tyle obiektywizmu, że uznał nowy, polityczny ton tej liryki, zarzucił jednakże jej twórcom brak politycznego zmysłu. Sąd ten będzie się powtarzał u późniejszych historyków literatury, którzy z coraz to większym lakonizmem zbywają cały ten dział, a w czasach Hitlera nawet zupełnie ignorują. Nie zajmują się nim autorowie obszernych historii literatury Paul Fechter, Walter Linden, Franz Koch.

Badania specjalne szły drogą wytkniętą przez Maxa Kocha. Profesor szczecińskiego gimnazjum Bruno Timm skomentował kilka najbardziej znanych i ku jego niezadowoleniu wciąż jeszcze popularnych utworów w tym głównie celu, aby je obedrzeć z resztek nimbu²⁹. Identycznymi intencjami kierował się dr J. Müller³⁰ w odniesieniu do całego ruchu polonofilskiego w latach powstania listopadowego. Niejeden szczegół, przytoczony przez Timma i Müllera, jest nowy i cenny, choć prawie każdy

²⁵ Polenlieder deutscher Dichter, ges. und hgg. von St. Leonhard, Kraków 1911 i 1917 (w skrócie L.).

²⁶ L., I, s. XIII.

²⁷ Polenlieder deutscher Dichter, Lwów 1916 (w nakładzie Bernarda Połonieckiego; znajdujący się tu a nieuwzględniony przez Leonharda wiersz Salleta nie odnosi się bezpośrednio do powstania).

²⁸ Deutsche Polenlieder, wyd. Hans Delbrück, 1917.

²⁹ Bruno Timm, Die Polen in den Liedern deutscher Dichter, Leszno 1907.

³⁰ Dr J. Müller, Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832, Marburg 1923.

był wykorzystywany stroniczo i służył konkluzji, że ujmujący się za polską sprawą „niemiecki liberalizm dowiódł wielkiej niedojrzałości politycznej“³¹. Na niesprawdzalnych dla mnie źródłach oparta praca Müllera nie jest wolna od omyłek już w samych partiach bibliograficznych. Autor zna np. tylko jeden tom Leonharda i datuje go rokiem 1913, przytacza zaś drugi tom Arnolda „Geschichte der deutschen Polenliteratur“, nigdy nie wydany³². Mimo to trzeba przyjąć szereg realiów, przytoczonych przez Müllera.

Niedostępne były mi: dysertacja A. B o d e m a n n a „Die polnische Bewegung von 1830 und die Blütezeit der deutschen Polenlyrik“ (maszynopis³³) oraz drobniejsze publikacje wymienione w bibliografii G o e d e k e g o³⁴.

Z Polaków Wojciech C y b u l s k i, profesor uniwersytetu berlińskiego, dał już w latach czterdziestych zeszłego wieku doskonałe uzupełnienie do niemieckiej liryki powstaniowej przedstawiając swym słuchaczom jej odpowiedniki polskie³⁵. Niemieckiej zaś liryce poświęcili swe uwagi m. i. Władysław N a w r o c k i³⁶ i Adam K l e c z k o w s k i^{36a}.

Z olbrzymiego dorobku ruchu polonofilskiego w latach powstania listopadowego krytyka literacka zarówno nasza, jak i niemiecka upodobała sobie przede wszystkim lirykę, pomijając niemal zupełnie drobniejsze utwory rymowane, dramat, prozę opowiadającą i naukową, głosy prasy, propagandowe ulotki, liczne ilustracje i obrazy. Wszystko to czeka dotąd na systematyczne opracowanie. Wtedy dopiero będzie można ocenić, jak wielki i jakiego rodzaju odruch wywołało powstanie listopadowe w Niemczech. W obecnych warunkach potrafimy określić jedynie ich nastroje, których wyrazem była liryka. Objawi nam ona utajoną w niemieckim narodzie potencjonalną siłę, co w naszym wypadku jest niemal wszystkim wobec braku poważnych odruchów politycznych; wystąpi w niej charakterystyczne krzyżowanie się tradycji z nowymi marzeniami rewolucyjnymi; stylizowanie zaś wydarzeń wykaże nam, jak je naginano do małomieszkańskiej mentalności.

Charakterystyczna jest sama już geneza tej liryki. Stwarzają ją oczywiście jednostki, nie brak jej więc cech indywidualnych, mimo to operuje ona więcej niż dotychczasowa poezja niemiecka uczuciami i myślami czołowej wówczas klasy społecznej, podaje je prosto, śmiało i otwarcie. Małomieszczactwo, przywykłe do masowego konsumowania poezji klasycznej

³¹ Ibidem, s. 94.

³² Ibidem, s. 48.

³³ Dysertacja, Münster 1914.

³⁴ G o e d e k e, Grundriss zur Geschichte der deutschen Dichtung, Neue Folge, 1940, I. s. 63 i n.

³⁵ Dr Adalbert C y b u l s k i, Geschichte der polnischen Dichtkunst in der ersten Hälfte des laufenden Jahrhunderts, dwa tomy, Poznań 1880.

³⁶ Nowina, książka zbiorowa, Warszawa 1914/5, s. 165—169.

^{36a} Dziennik Poznański 1930, i Tęcza, 1930, nr 48.

i romantycznej, domagało się teraz rymowanego opracowania tego, co nim bezpośrednio wstrząsało. „Produkcja — w naszym wypadku artystyczna — nie tylko dostarczała materiału potrzebie, lecz również materiałowi potrzebie“³⁷. Oderwany od życia wieszcz, wiodący swych słuchaczy w mgliste, niedosiężne krainy ideałów, przestał odpowiadać już małomieszczaninowi, domagającemu się rzeczników własnych idei. Ci zaś niezmiernie gorliwie wywiązali się ze swego zadania: z pewnymi wyjątkami nie wzbili się ponad intelektualny i uczuciowy poziom swych odbiorców. Jeśli ongiś romantycy uważali cały lud za twórcę swej poezji, to w naszym wypadku można się twórczą przypisywać średniej, burżuazyjnej inteligencji niemieckiej. Jednakże warunki, w których powstała liryka powstaniowa, czasy indywidualizmu i upowszechnienia druku, sprawiły, że autor pieśni z reguły nie krył się ze swym nazwiskiem. Mimo to uderza znaczna ilość anonimów. Nie dowiemy się nigdy, czy puszczone je w świat z obawy przed represjami, czy też dlatego, że poeta chciał zginąć w tłumie. Lirykę powstaniową trzeba więc pojmować przede wszystkim jako wyraz nastrojów, mniej zaś jako zamierzony twór artystyczny, którym była raczej z przypadku.

Twórcy i odbiorcy dzieł sztuki determinują się wzajemnie: „Der Kunstgegenstand schafft kunstsinniges und schönheitsgenussfähiges Publikum. Die Produktion produziert daher nicht nur einen Gegenstand für das Subjekt, sondern auch ein Subjekt für den Gegenstand“³⁸. Niemcy, przejęci wypadkami w Polsce, istotnie produkowali sobie piewców. Wobec ich częstokroć nikłej wagi dla potomności i skutkiem tego tylko ogólnikowych danych o ich życiu niesposób nam powiedzieć, w kim powstanie obudziło poetę. Łatwiej natomiast stwierdzić, że z ogólnej liczby 71, znanych nam z nazwiska³⁹, okragło 20 albo zupełnie zamilkło, straciwszy bezpośrednio, potężną podniecie, albo też z braku jej więcej nie wspomnienia godnego nie stworzyło, tak że nawet obszerne dzieła leksykograficzne jak „Allgemeine Deutsche Biographie“ i Brümmer⁴⁰ ich nie wymieniają, a Leonhard daremnie tropił ich ślady po największych bibliotekach niemieckich⁴¹. Niemniej znamienne jest inne zjawisko: przerzucenie się znanych, wyrobionych już poetów na aktualną tematykę, nie odpowiadającą ich charakterowi. Grillparzer, który lękliwie stronił od kontaktu ze światem i w swej tragedii o Safonie dobitnie zalecał to poetom, namiętnie zareagował na zdobycie Warszawy. Platen, który lubował się w tematach oderwanych od życia, łamie swą zasadę przy powstaniu listopadowym. L e n a u zrywa pod jego wrażeniem z melancholijnym zatapianiem się w przyrodzie. Tylko nie-

³⁷ Marks; por. Marx und Engels, Über Kunst und Literatur, s. 27.

³⁸ Marks; Marx und Engels, Über Kunst und Literatur, s. 27.

³⁹ Chodzi tu tylko o poetów współczesnych powstaniu.

⁴⁰ Lexikon der deutschen Dichter des 19. Jahrhunderts, b. r.

⁴¹ Według ustnie udzielonej mi ongiś informacji Leonharda.

wielu ze znakomitych lub mających zadatek na sławę milczy. Goethe, przeszło osiemdziesięcioletni, wycofał się na stanowisko beznamietnego obserwatora biegu świata; Eichendorff, agitujący za odbudowaniem krzyżackiego zamku w Malborku, nie mógł nas darzyć sympatią, choć poznał i nas w swej śląskiej ojczyźnie, i nasz język. Ogłosił zresztą tuż przed wybuchem powstania niepochlebny dla nas dramat „Der letzte Held von Marienburg“. Mörike, jako jedyny ze szwabskich poetów, szczerze zamykał się przed wszystkim, co się na świecie działo. Czemu jednak Heine, namiętny zwolennik rewolucji lipcowej, nie zabrał w naszej sprawie głosu, choć stale nas darzył sympatią? ⁴² Nie przeszkadzała mu w tym z pewnością nowa twórczość liryczna, żartem jest usprawiedliwienie się w prologu do „Neuer Frühling“, że psotne amorki zabrały mu dzię i miecz i mimo protestu spętały go wieńcami z kwiatów ⁴³. Heine wyniósł ze swej podróży po Wielkopolsce w r. 1822 głęboką nieufność do naszych dążeń wolnościowych, którym przewodziła szlachta: „(Polacy) żarzą się i płoną słysząc, że gdzieś toczą się walki o wolność, świecą się im oczy, gdy patrzą w stronę Grecji i Południowej Ameryki. W Polsce samej jednak przez gnębienie wolności rozumie się ograniczanie przywilejów szlacheckich lub powolne zrównanie stanów. My lepiej się na tym znamy, wolności muszą zniknąć, gdy ma zakwitnąć powszechna, prawna wolność“ ⁴⁴. Przewidując tak jasno problemy powstania ⁴⁵, Heine nie mógł się entuzjasmować jego wybuchem, choć zarżał na wieść o upadku Warszawy ⁴⁶.

Kilku milczków ginęło na niemieckim Parnasie, okupowanym tłumnie przez jednostki, które albo nie zdobyły sobie trwałego miejsca w literaturze, albo muszą zadowolić się skromną w niej wzmianką. Nie zamierzamy wskrzeszać tych nazwisk, bo naszym zadaniem jest zająć się nie poszczególnymi osobami, lecz funkcją, przez nich w społeczeństwie pełnioną. Dlatego poeci powstania będą dla nas grupą, którą scharakteryzujemy z różnych punktów widzenia.

Zdawkową prawdę, że na nowe prądy najintensywniej reaguje młodzież, wypada nam odnieść i do piewców powstania. Z przeszło pięćdziesięciu poetów, znanych nam nie tylko z nazwiska, ale i z ich prywatnego życia, przeważna część albo zbliża się do lat męskich, albo w nie wkracza. Jeden z nich, podpisujący się inicjałami, z pewną dumą podkreśla, że jest jeszcze studentem ⁴⁷. Młodym musiał być Geibel,

⁴² „Zwei Ritter“, poemat chętnie przytaczany na dowód co najmniej przygodnego nastroju antypolskiego, powstał po powstaniu i drwił do bramarbazujących emigrantów paryskich, którzy nie rzucają płamy na naród; por. Max Wolff, Heinrich Heine, 1927, s. 590.

⁴³ Heine, Werke, I, s. 203.

⁴⁴ Op. cit., VII, s. 200.

⁴⁵ Por. niżej.

⁴⁶ Heine, Werke, V, s. 16.

⁴⁷ L. II, s. 245.

gdym litował się nad zesłanym na Sybir powstańcem — wiersza tego nawiasem mówiąc nie umieścił w zbiorowych wydaniach — jak również Schack, gdy opiewał Dembińskiego⁴⁸. Granica w dół sięgała jednak znacznie niżej, jeśli uwzględnić nieudolne rymy dziewcząt, dołączone do darów samarytańskich⁴⁹. Czterdziestka jest górną granicą wieku, przekraczają ją o kilkadziesiąt lat zaledwie trzej poeci. Weteranem jest dobiegający osiemdziesiątki Tiedge, krewki, ale i moralizujący, jak przystało jego wiekowi.

O najciekawszym dla nas punkcie, jakim jest pochodzenie społeczne poetów, bibliografie i encyklopedie dostarczają skąpych wiadomości. W Winnicy, później w kuchni pracował ojciec Wilhelma Zimmermanna; ojciec Hockera z bednarza zaawansował na handlarza win; biedę klepał zatrudniony w drukarni ojciec Wackernagla. Wolfsohn, który nie podpisał się imieniem, nie może być identyczny z Wilhelmem, wywodzącym się z getta w Odessie, przyjacielem Lassala, liczyłby bowiem w roku powstania dziesięć lat zaledwie. Z proletariatu wywodził się na pewno Fr. W. Rogge, nieślubne dziecko, pastuch do jedenastego roku życia. Jednakże wszyscy tu wspomniani prędkiej czy później studiują i mentalnością swą nie różnią się od synów nauczycieli wiejskich⁵⁰, pastorów⁵¹, oficerów i urzędników. Kilku liberalnych szlachciców, jak Lenau, Platen, Auersperg⁵², uzupełnia grono poetów powstania listopadowego. Spora ich część ma cenzus uniwersytecki i czasami to podkreśla. Trzej podpisują się tytułem doktorskim, jeden szczytę się tytułem profesora. Rewolucyjne czy wolnościowe nastroje stygną, a nawet kończą się u większości tych poetów z momentem objęcia urzędu, późniejsza ich liryka traci treść aktualną, oni sami przechodzą do obozu umiarkowanych liberałów, o ile nie przerzucą się jeszcze bardziej na prawo, jak MenzeliVelt, lub jak Zedlitz, nie staną się zwolennikami każdego z panujących kierunków politycznych. Nie można tu jednak uogólniać. Ortlepp, najplodniejszy z liryków powstaniowych, porwie się jeszcze w roku 1843 na pieśni polityczne⁵³ i jako nieprzejednany w swych przekonaniach schodzi na żebraka; radykałem pozostał też Zimmermann, usunięty za swe przekonania z uniwersyteckiej katedry w Stuttgarcie. Tylko o nim i o Harro Harringu, wówczas uprawiającym dziennikarstwo, wiadomo, że w roku 1848 odgrywali rolę jako radykalni lewicowcy.

⁴⁸ Nie wykluczone, że Leonhard z braku bliższych danych włączył ich utwory do grupy, współczesnej powstaniu.

⁴⁹ Por. J. Müller, s. 78.

⁵⁰ Mosén.

⁵¹ Ortlepp, Glück.

⁵² Podpisujący się Anastasius Grün.

⁵³ *Lieder eines politischen Nachtwächters*.

Najburzliwszym był z całego grona bez wątpienia Fryzyjczyk, wspomniany właśnie Harro Harring. Zaczął od malarstwa, przerzucił się na publicystykę. Walczył w Grecji, służył przed powstaniem w Warszawie w rosyjskim pułku gwardii, napisał poemat na cześć carycy, niemieckiej księżniczki, gdy z carem przybyła do naszej stolicy na koronację, lecz za rymy, zdaniem generała Kurnatowskiego niegodne żołnierza, omal nie dostał się na odwach⁵⁴. Wydaje w czasie powstania i bezpośrednio po jego upadku kilka wybitnie polonofilskich publikacji, informujących o stosunkach przedpowstaniowych, naraża się skutkiem tego niemieckim władzom, uchodzi do Francji, jako rzecznik idei rewolucyjnych nigdzie nie zagrzewa miejsca, tuła się po Szwajcarii, Anglii, Belgii, Brazylii, Stanach Zjednoczonych, wraca w 1848 r. do Niemiec, ale musi je już następnego roku opuścić i rozpoczyna na nowo tułaczkę. Z piórem się nie rozstaje, choć w późniejszych latach traci rozgłos. Kończy samobójstwem jako 72-letni starzec, w roku 1870. Nie zdołałem stwierdzić, czy dochował nam pamięci w późniejszych latach.

Z kobiet tylko dwie podpisały się całym imieniem i nazwiskiem, dwie inne podkreślają swą pleć w pseudonimie⁵⁵. Z nich Karolina Leonhardt, córka kapitana, już w trzecim roku życia zupełnie osierocona, stawiała jako poetka dopiero pierwsze kroki, ale już wkrótce potem zyskała uznanie T i e c k a i R ü c k e r t a, w końcu nawet pewien rozgłos jako improwizatorka. W kontakcie m. i. z Uhlandem była Henrietta Ottenheimer, od szóstego roku sparaliżowana, dobrze obznajmiona z historią, dzięki temu, że służyła swemu ślepemu ojcu za lektorę, który był widocznie inteligentem.

Przy braku danych zwłaszcza dla poetów, którzy nie podpisali się całym nazwiskiem, niesposób ustalić statystyczne pochodzenia ogółu piewców powstania. Mimo to można wysnuć pewne wnioski nawet już z dostępnego nam materiału. Poeci, z proletariatu rodem, dziwnie mało są reprezentowani, nie odnaleźliśmy ani jednego syna chłopskiego. Warstwy więc upośledzone nie wybiły się na średnie choćby pozycje w poezji powstaniowej, widocznie nie przypisywały większego znaczenia słowu, zwłaszcza rymowanemu. Oceniały nasze powstanie nie uczuciowo, lecz realnie, spieszyły, jak wiemy, z pomocą emigrującym powstańcom, ale poza tym milczały. Trzeźwy proletariat uznawał czyn tylko. Z tego między innymi powodu nie wystąpił też w licznym chórze poetów z czasów napoleońskich⁵⁶. Milczą w poezji powstaniowej warstwy uciskane, mimo to nie mogły być całkowicie bierne, jeśli w latach od 1816—1860 z ich kręgu weszło do bliżej nie określonych „duchowych przywódców“, jak ich nazywa statystyka, 12% osób z rodzin rzemieślni-

⁵⁴ Harro Harring, *Erinnerungen aus Warschau 1831*, s. 173.

⁵⁵ Caecilie, Theophania.

⁵⁶ Zdołano tam odnaleźć zaledwie jednego rzemieślnika; por. Sophie Stahl, *Die Entwicklung der Affekte in der Lyrik der Freiheitskriege*, 1908, s. 95.

czych, 6,4% z chłopskich a 10% z proletariackich⁵⁷. Na tym kończą się nasze konkretne wnioski.

Mimo niezupełnych danych daleko łatwiej zorientować się w lokalnym pochodzeniu poetów. Poza Badenią i Turynią każda większa niemiecka prowincja ma reprezentanta wśród bliżej nam znanych piewców powstania. Poświęcają mu swe rymy Fryzyjczyk⁵⁸, wschodni Prusak⁵⁹, Meklemburczycy⁶⁰ i Sasi⁶¹, Nadrenia⁶² i Hesja⁶³, nie brak i berlińczyków⁶⁴. Stosunki narodowościowe na Śląsku nie były jeszcze napięte, skoro stamtąd wywodzi się aż czterech poetów⁶⁵. Tak zwana szkoła szwabska⁶⁶ nie tylko gremialnie witała powstanie — Uhland co prawda nie ogłosił za życia swego wiersza do Mickiewicza — lecz również porywa za sobą innych współplemieńców⁶⁷. Z austriackich prowincji wydają poetów powstaniowych zarówno prowincje niemieckie⁶⁸ jak i zamieszkałe przez inne narody: Śląsk austriacki — Zedlitz a, Czechy — Herloßsohna i Loehnera, Węgry — Lenaua, Słowenia — Auersperga-Grüna. Spoza obrębu Niemiec pochodzi Szwajcar Krauer i Duńczyk Hauch, dwujęzyczny poeta.

Zlokalizowanie poetów według ich miejsca urodzenia nie pozwala nam wysnuć wniosku, że byli rzecznikami plemion, z których się wywodzili. W młodzieży bowiem ówczesnej zaciera się przynależność plemienna, nie w języku i obyczajach ani nie w charakterze, ale w nastawieniu politycznym. Marzy ona bowiem o zjednoczonym państwie lub co najmniej o swobodzie konstytucyjnej, wszędzie jednakowej, i głównie te marzenia wnosi do liryki politycznej. Jest ona w treści zasadniczo nie związana z miejscem swego powstania, które zresztą nie zawsze leżało w ojczyźnie, bo młodzież wędrowała na uniwersytety i stamtąd już czasami do niej nie wracała. Nikt by np. nie poznał po namiętnych zwrotkach Platena, że powstały pod łagodnym niebem Italii, że wyszły spod pióra poety, który tkwił duchowo w antyku i wykuwanie wierszy, „wersyfikowanie“, uważał za swą jedyną zasługę⁶⁹. Po ociężałych z natury

⁵⁷ Por. J. Wiegand, *Geschichte der deutschen Dichtung*, wyd. II, b. r., s. 404.

⁵⁸ Harro Haring.

⁵⁹ Maltitz.

⁶⁰ Rogge, Schack, Schnabel, Hocker.

⁶¹ Klinghardt, Karoline Leonhardt, Stolle.

⁶² Geib.

⁶³ Stieglitz, Doering, Nicol.

⁶⁴ Veit i Wackernagel.

⁶⁵ Kahlert, Marbach, Holtei, Menzel.

⁶⁶ Uhland, Kerner, Schwab, Pfizer.

⁶⁷ Rappa, Zimmermanna, Henriette Ottenheimer.

⁶⁸ Wiedeń — Grillparzera.

⁶⁹ Emil Ermatinger, *Die deutsche Lyrik seit Herder*, II, s. 248.

Szwabach trudno byłoby przypuszczać, że nasze powstanie roznamiętniło ich daleko więcej niż prawie całą resztę bardziej krewkich Niemców.

Nie plemienne pochodzenie, lecz państwowa przynależność poetów odgrywała rolę przy powstaniu polonofilskiej liryki. Płynęła ona tym oficiej, im bardziej „poddani“ danego państwa byli zainteresowani w ruchach wolnościowych, bądź to że ruchy te albo rozwijały się w ich ojczyźnie, albo też były szczególnie silnie tępione. Do pierwszej grupy zaliczała się szwabska Wirtembergia, do drugiej Austria i Prusy, pod których władzą był Śląsk. Saksonia, gdzie właśnie rozgorzała walka o konstytucję, stała w środku.

Z braku szczegółowej bibliografii trudno ustalić nam ośrodki druku. Po uchwałach karlsbadzkich cenzura niemiecka wszędzie prześladowała postępowe, polityczne słowo. Nie wolno było zająć się publicznie losem biedaka pod bramą⁷⁰, o mizernych czasach nie można było w ogóle wspominać. Jeszcze w roku 1829 usprawiedliwia się Heine wydawcy „Morgenblattu“, że słabo zasila to czasopismo, bo nie umie utrafić w jego ton łagodny⁷¹. Po tych czasach ponurego milczenia nastaje jednakże krótki, jaśniejszy okres. Rewolucja lipcowa wstrząsnęła zwłaszcza mniejszymi państwami; w Badenii, Hesji, Saksonii, Hanowerze wybuchły pod jej wrażeniem spontaniczne manifestacje, z Brunzwiku przeprowadzono nawet marnotrawnego księcia⁷². Stosunkowo najruchliwsza była ludność z tamtej strony Menu, tj. państw południowo-niemieckich, zwłaszcza Palatynatu⁷³. Żelazna dłoń cenzora złagodniała mniej więcej przez dwa lata — do czasu wydania nowych, surowych postanowień przez Sejm Związkowy w roku 1832. Rozbicie Niemiec na państwa i państewka oraz niejednolite natężenie ich nastrojów politycznych wywołało znaczną rozbieżność w tłumieniu wolnego słowa. Największą energię rozwijały w tym agrarne Prusy i Austria, najslabiej dostępne postępowi. Średni dobrobyt, panujący wśród burżuazji pruskiej, nastrajał ją konserwatywnie⁷⁴. Nawet w Prusach Wschodnich, które nie należały do Związku i dlatego nie podlegały uchwałom karlsbadzkim, panował chwilowo marazm. Nie było go natomiast w państwach wysuniętych bardziej ku zachodowi, gdzie zwolna zaczynał się rozwijać przemysł, bliższych Francji zarówno pod względem geograficznym, jak i duchowo, choćby dlatego że pamiętały czasy Związku Reńskiego. Konstytucje, aczkolwiek niezwykle skromne, dawały przynajmniej możność dopominania się o wolne słowo. W publicystyce padało ono głośniej lub ciszej, zależnie od stosun-

⁷⁰ Ludw ig Salomon, *Geschichte des deutschen Zeitungswesens*, III, 1906, s. 240.

⁷¹ Salomon, III, s. 240.

⁷² *Ibidem*, s. 312.

⁷³ Franz Meh ring, *Deutsche Geschichte vom Ausgang des Mittelalters*, Berlin (1947), s. 117.

⁷⁴ Salomon, III, s. 322.

ków. Saksonia miała wyjątkowe warunki, bo cenzorami byli nie urzędnicy, lecz osoby mniej od rządu zależne, między nimi profesorowie uniwersytetu. Wolne miasto Hamburg również obstawało przy wolnym słowie, mimo interwencji pewnych państw Niemieckiego Związku.

Liryka powstaniowa przypada na lata rozluźniającego się chwilowo nadzoru państwa nad publicystyką i dzięki temu ma duże możliwości wystąpienia na światło dzienne. Trzeba było znaleźć tylko odpowiedni kraj i śmiałego, liberalnego wydawcę. Otwierały jej swe łamy zwłaszcza czasopisma. Były one predestynowane do publikowania utworów, które dzięki aktualności nie mogły czekać w biurku; poza tym wielu z piewców powstania tworzyło swe rymy tylko okolicznościowo — nie myśląc o ich zbiorowym wydaniu. Wyjątkowo serdeczną gościnność okazało liryce powstaniowej lipskie czasopismo „Der Komet“, wydawane przez krewkiego Herloßsohna, który tu i własne zamieszczał utwory i nie gardził wierszykami dziewczątek szkolnych⁷⁵. Reszta czasopism, oczywiście opozycyjnych, również pełna jest liryki powstaniowej. Okazując dobre chęci w ogłaszaniu tych nieraz słabych wierszy, czasopisma te zachęcały do produkowania rymów, wpłynęły dodatnio na ich ilość, ujemnie na jakość. Stały się idealnymi pośrednikami między poetami a publicznością, z których pierwsi, pod wrażeniem wypadków żądni byli wypowiedzania się, druga zaś domagała się opiewania bieżących wydarzeń powstaniowych.

Wiązanki wierszy i dłuższe utwory ogłaszano w formie broszur, krótsze czasami jako ulotki. Szły z ręki do ręki, łatwo przemycano je z kraju do kraju. Tajny kolportaż, który ma dużą zasługę w rozpowszechnianiu nieprawomyślniej literatury i tym samym w urabianiu postępowych myśli, wielce się przyczynił i do spopularyzowania liryki powstaniowej. Znaczna jej większość ukazała się w samych Niemczech. Ta i owa pieśń dzieliła jednak los „Wspomnień o Polsce“⁷⁶ Harro Harringa, opisany przez samego autora: „Dzieło to skutkiem swych różnych losów już z rękopisu publiczności znane i długo przez nią oczekiwane, nareszcie pojawia się w druku. Musiało wędrować od miasta do miasta, od wydawcy do wydawcy, od cenzora do cenzora, z kraju do kraju, nim (autorowi) udało się tysiącem głosów zakrzyknąć słowa prawdy rozczarowanemu narodowi niemieckiemu, rozczarowanej Europie“⁷⁷. Ostatecznie wyszły te „Wspomnienia“ nie dzięki temu, że autor doczekał się nareszcie jakichś względów, lecz ponieważ wydał je własnym nakładem „na wygnaniu“, we Fryzji⁷⁸, nie wymieniając ani miejsca druku, ani drukarni, która mu pomogła. W odniesieniu do naszego tematu wspomnę tylko, że Maltitz wydał swą „Polonię“ w roku 1831 w Paryżu; inwektywy Platena

⁷⁵ J. Müller, s. 78.

⁷⁶ Memoiren über Polen.

⁷⁷ Memoiren über Polen, dolepiąca karta wstępna.

⁷⁸ Por. ostatnią dolepiąca kartkę.

krążyły po Niemczech przez kilka lat jedynie w rękopisie. Nie ma ich jeszcze w pierwszym pośmiertnym wydaniu dzieł tego poety z roku 1838, ale wydawca zwrócił tu już w tytule uwagę na nie dopiskiem „mit Ausschluß der Polenlieder“, nie ma ich również w drugim wydaniu z następnego roku. Wyszły ze znacznym opóźnieniem poza granicami Niemiec w Strassburgu, jako „Anhang zu den bei Cotta erschienenen Werken Platens“ w roku 1839. Dopiero rozruchy marcowe uitorowały powstaniowej liryce Platena drogę do niemieckiej drukarni⁷⁹. W Strassburgu wyszła również w ludowym tonie utrzymana pieśń: „Peter Wisozki, der edle Pole. Ein Lied für deutsche Handwerksgesellen und andere brave Leute. Straßburg im Elsass, gedruckt in diesem Jahre und zu finden in der Buchhandlung und beim Herbergsvater. Wohlfeil. Gedruckt bei Wwe Silbermann. 4 Seiten“⁸⁰. Dodam, że niektóre z liryk nie opuściły w ogóle biurka poety za jego życia⁸¹, inne zaś ukazały się z białymi plamami, np. Augusta Schäfera „Der Fall von Warschau“. Rzadkie to jednak wypadki.

Ujemną stroną publikacji czasopismowych i ulotek jest to, że wnet giną. W odniesieniu do liryki powstaniowej nie odpowiadało to życzeniom publiczności, która do czasu chętnie do niej wracała. Poza tym dzienniki i poszczególne ulotki nie docierały do wszystkich; kto nie dopadł ich zawczasu, ten ich dodatkowo już nie odnalazł. Z tego powodu zaczęto bardzo wcześniej wydawać zbiorki tych liryk; wymienię dla przykładu tylko dwa z nich: „Harfenklänge. Polens Erinnerungen und seinen Heimatlosen geweiht“, wydane już w roku 1832 w Darmstadt i „Auswahl von Polenliedern“, z roku następnego⁸². Oba te zbiory zawierają również kompozycje muzyczne. Koniunktura musiała być znaczna, skoro anonimowy wydawca „Auswahl“ zapowiadał ciąg dalszy w dopisku „Erste Sammlung“. O ile mogłem zbadać, nie dotrzymał przyrzeczenia.

Ani dane biograficzne, ani treść wierszy nie świadczą, by którykolwiek z poetów niemieckich brał udział w powstaniu. Warszawę znał Harro Harring, opuścił ją jednak na krótko przed wypadkami listopadowymi. Z bezpośrednich opowiadań przyjaciół mogli bliżej znać nas Lenau i Platen. Wobec tego niemal wszystkie realia, pojawiające się w liryce powstaniowej, musiały być zaczerpnięte z drugiej ręki, co najmniej do chwili pojawienia się polskich emigrantów w Niemczech. Poeci zależni są przede wszystkim od gazet⁸³, a te w poszczególnych państwach nie-

⁷⁹ 1849.

⁸⁰ Por. „Bettina von Arnim und die Polen“, Berlin 1949, s. 20.

⁸¹ Np. Uhlana oda do Mickiewicza.

⁸² Altenburg.

⁸³ Przyznaje to wyraźnie K. H. W. Wackernagel:

Woher, wohin, du schnelles Schiff?

„Ich komme just vom Zeitungsstrand“.

(L. II, s. 125).

mieckich różnie informowały czytelników. Jeszcze w miesiąc po wybuchu powstania pisze Karl Gustav Helling pod pseudonimem C. G. Freimund: „Rodzaj i forma powstania nie są nam jeszcze całkiem jasne; z mętnych i niedostatecznych informacji tyle tylko można dowiedzieć się, że najszlachetniejsi w narodzie natychmiast złączyli się z początkowo pozornie nieznacznym ruchem kilku zrozpaczonych młodzieńców“⁸⁴. W tym samym mniej więcej czasie Harro Haring charakteryzuje zdeзорowanie Niemców: „Przyczyny polskiego powstania zdają się być wszędzie jeszcze zgoła nieznanne, zarówno w poszczególnych krajach niemieckich, jak i wśród poszczególnych stanów. W jednym kraju usłyszałem bezwzględne, z pogardą wyrzeczone przekleństwa na Polaków, natomiast ujmowano się tam gwałtownie, nawet złośliwie za sprawą wrogów“⁸⁵. Po krótkim jednakże czasie informacje napływają coraz to liczniej. Dostarcza ich częściowo sama Warszawa. Już w roku powstania wychodzi tu „Warschauer Blatt“, redagowany, jak tytuł wskazuje, w języku niemieckim, a więc wyraźnie przeznaczony dla zagranicy⁸⁶. Tu pojawia się też zawierający opis powstania „Wielki Tydzień Polaków“, który Kajsiewicz zalecił przełożyć na inne języki⁸⁷. Kontakty niemieckie z Polską musiały się zacieśniać, sądząc nie tylko po szczegółowych, ale i licznych, czasami nawet codziennych relacjach w prasie. W Berlinie czytywano nawet oryginalne polskie dzienniki, przyjaciele Polaków schodzili się w tym celu codziennie w cukierni Steheliego⁸⁸. Trudności językowe nie istniały dla pewnej, oczywiście niezbyt dużej grupy Prusaków, jeśli jakiś anonimowy berlińczyk marzył w roku wybuchu powstania o skupieniu swych rodaków celem wspólnego studiowania literatury polskiej⁸⁹.

Poważne impulsy do zainteresowania się powstaniem, bodaj nawet pierwsze, płynęły z Francji. Pozbyła się ona dopiero co Burbonów i w upojeniu porewolucyjnym entuzjazmowała się od pierwszego momentu naszą sprawą i na odwrót, Warszawa utrzymywała kontakty przede wszystkim z Francją, spodziewając się od niej pomocy. Paradoks młodego Heinego, że Polska graniczy z Francją a dzielące je Niemcy nie liczą się, nie stracił znaczenia. Powstanie zaskoczyło Niemców. Wzrok ich skierowany był nie na wschód, lecz ku zachodowi, którego polityczna prasa dopomagała postępowej inteligencji niemieckiej w kształtowaniu

⁸⁴ C. G. Freimund, Bemerkungen über den Zustand Polens unter russischer Herrschaft im Jahre 1830, Lipsk 1831, s. 7. Datę ukończenia tego dzieła w rękopisie podaje wstęp. Sądząc po dopisku w tytule: „Nach eigenen, im Lande selbst gemachten Beobachtungen zusammengestellt“, autor znał Polskę, jednakże liryk na jej cześć nie ogłosił.

⁸⁵ Erinnerungen aus Warschau, s. 241.

⁸⁶ Eile, s. 40.

⁸⁷ Ibidem, s. 52.

⁸⁸ Timm, s. 23.

⁸⁹ Por. wyż.

światopoglądu. Francuska prasa zorientowała Niemców w tym, że nasze powstanie jest ogniwem w łańcuchu walk narodów europejskich o polityczną wolność, uczyła Niemców w ogóle oceny ówczesnych wydarzeń, była mentorem, poniekąd i dyktatorem opinii. Prasa ta napływała, jak na ówczesne stosunki, licznie nawet do Prus — mimo tu panującej cenzury⁹⁰; statystyczne dane, niestety tylko Prus dotyczące, dowodzą, że docierały tam również i inne, mniej lub więcej postępowe dzienniki z reszty państw i wolnych miast niemieckich⁹¹, gdzie z wyjątkiem metternichowskiej Austrii służba informacyjna była co najmniej nie gorsza niż w Prusach, częstokroć nawet lepsza.

Rzecz oczywista, że miarą zainteresowania się prasy niemieckiej naszym powstaniem było jej polityczne nastawienie. Opozycyjne pisma stały po stronie Polski, rządowe po stronie Rosji, wobec niepopularności jednak absolutystycznego caratu ograniczały się często do podawania suchych faktów. Wybitnie procarskie stanowisko zajęła „Königlich Preussische Staatszeitung“. Pojawiały się w niej odpowiednio spreparowane wiadomości „Von der polnischen Grenze“ lub nieprzychylnie dla nas plotki⁹², kolportowane przez sowicie opłacanych korespondentów. Harro Harring zdemaskował ich w ostatnim tomie swych „Wspomnień o Polsce“, zatytułowanym „Der russische Untertan“⁹³, słuszną czyniąc uwagę: „Jak daleko rozlega się niemiecki język, w sercu każdego narodu jeden jest tylko głos o rosyjsko-pruskiej trąbie państwowej i tylko jedno uczucie panuje w Niemczech: uczucie oburzenia na tego rodzaju podłości“⁹⁴. Jeśli liryka niemiecka tak często broni powstania przed zarzutem „buntowania się przeciw legalnemu panu i władcy“, to daje ona replikę rządowej gazecie pruskiej i jej satelitom. Trzy zaś anonimowe Lieder von der „polnischen Grenze“⁹⁵ samym już cudzysłowem w tytule zdradzają, przeciw komu są zwrócone.

Zwalczana lub zignorowana przez opinię publiczną pruska gazeta rządowa potrafiła mimo to obudzić lub choćby tylko ośmielić drobne przejawy antypolskich nastrojów, zwłaszcza w stolicy pruskiej. W niej żyje jedyny poważny z trzech rymotwórców, wrogich powstaniu, Fryderyk August St ä g e m a n n, który uległ oficjalnej opinii. Był on bowiem do czasów powstania liberałem, opracował ongiś, wspólnie z Hardenbergem, projekt uwłaszczenia chłopów, walczył o konstytucję, wolność prasy, obcował z liberalnym Varnhagenem⁹⁶. Drugi z rymotwórców,

⁹⁰ Por. Salomon, III, s. 325/6.

⁹¹ Ibidem, s. 325/6.

⁹² Np. że Chłopicki „dostał w gniewie apopleksji“; informacja ta drogą okrężną przez Kraków dotarła nawet do gazet warszawskich; por. Eile, s. 118 i n.

⁹³ 1832.

⁹⁴ Harring, Der russische Untertan, s. 50.

⁹⁵ L., II, s. 228 i n.

⁹⁶ Por. Allgemeine Deutsche Biographie, artykuł St ä g e m a n n.

nieprzychylnych Polsce, Franz Tietz, był również Prusakiem, pochodził z Królewca, przebywał przez pewien czas w Berlinie, w roku 1830 był jednakże już radcą legacyjnym księcia Koburskiego⁹⁷. O trzecim, L. von Falkensteinie nie mogłem znaleźć bliższych danych; rodzina, z której się wywodził, nie była pruska. Nie zmienia to postaci rzeczy, że sporadyczny antypolski nastrój przenikał do liryki powstaniowej głównie dzięki Prusakom i ich gazecie rządowej.

Niezwykle donośnym głosem stłumiły ją dwie bardzo popularne, poza granicami Prus wydawane gazety, „Die deutsche Tribüne“ i „Der Komet“. Nie ciążyła na nich tradycja, powołały je do życia nastroje, wywołane rewolucją lipcową. „Der Komet“ wychodził od roku 1830, „Tribüne“ od 1 lipca 1831. Redaktorami były osoby śmiałe i bojowe, Bawarczyk August Wirth czy pochodzący z Pragi Czeskiej Herloßsohn, osiadły w Lipsku. Zwłaszcza Wirth toczył zacieklą walkę z cenzorem, odważył się nawet na zignorowanie jego skreśleń, prowokował tak wysokie grzywny, że — jak sam pisał — można by dzięki nim uzdrowić skarb państwa Bawarii, odsiadywał sumiennie areszty za publikowanie skreślonych przez cenzora artykułów. Zaczął gazetę swą wydawać w Monachium, gdy jednakże zacofana burżuazja napastowała go na ulicy za opór przeciw „wysokiej władzy“, przeniósł z końcem roku 1831 redakcję do małego miasteczka w bawarskim Palatynacie, co nie wpłynęło ujemnie na kolportaż⁹⁸. „Tribüne“ docierała nawet do Paryża i Anglii, zyskała tam uznanie, które miała jeszcze w większym stopniu w Niemczech, na co wskazuje choćby jej wysoki nakład. Prusy, szczególnie mocno przez nią atakowane, broniły jej wstępu na swój obszar⁹⁹. Redaktor „Tribüne“, twierdzi słusznie J. Müller, dodatnio wyróżniał się tym od innych entuzjastujących się polonofilów, że nie ulegał bezkrytycznie uczuciom, lecz opierał je na podstawach politycznych i gospodarczych¹⁰⁰. Gospodarcze, uważane zapewne za zbyt „prozaiczne“, nie wchodziły w rachubę dla poetów.

Innego pokroju był „Der Komet, ein Unterhaltungsblatt für die gebildete Leserwelt“, wydawany sześć razy tygodniowo w Lipsku. Jako pismo raczej beletrystyczne nie zgłębiało politycznych zagadnień, nie był do tego zdolny jego wydawca Herloßsohn, który jako poeta wybitnie folgował swym uczuciom. Zwracał się szczególnie do kobiet, wyrażał opinię tych sfer, które sercem a nie rozumem uprawiały politykę. Na piewców powstania miał „Der Komet“ bez wątpienia większy wpływ niż poważniejsza odeń „Tribüne“. Wszystkie gazety południowych Niemiec sprzyjały powstaniu, jednakże żadna nie miała tak wyrazistego oblicza, jak obie wspomniane. „Der Freisinnige“, wydawany w badeńskim Fryburgu

⁹⁷ Por. Allgemeine Deutsche Biographie, artykuł Tietz.

⁹⁸ Por. Salomon, III, s. 448 i n.

⁹⁹ Por. J. Müller, s. 40 i n., również Salomon, III, s. 449.

¹⁰⁰ Por. J. Müller, s. 41.

przez wybitnych liberałów Rottecka, Welckera i Duttlingera, najpoważniej dyskutował nad polskimi zagadnieniami, pojawił się jednak dopiero po upadku powstania, od marca 1832, i już po trzech miesiącach musiał zamknąć redakcję. Wyprowadzał wnioski z nieudanego ruchu politycznego, które dla liryki powstaniowej nie wchodziły w rachubę, bo zajmowała się ona wtedy przede wszystkim losem emigrantów-Polaków.

Gazety lat trzydziestych, szczupłe w rozmiarach, notowały wprawdzie wydarzenia, ale w szczegóły mniej się wdawały. Była to jedna z przyczyn, że poeci fantazją sztukowali te niedobory lub często obracali się w ogólnikach. Jednakże szczegóły, tu i ówdzie nieściśle przez nich przytaczane, często były wynikiem niedokładnej informacji prasowej lub nawet cenzury. Tak np. redaktor jednej z monachijskich gazet pragnął podać wiadomość, że Polacy zdobyli w potyczce sześć dział. Cenzor zredukował je na dwa, zaznaczając na marginesie: „Starczą dwa“¹⁰¹.

W liryce powstaniowej spotykamy jednak doraźnie nader liczne i na ogół ściśle szczegóły. Tak np. anonimowy poeta opiewa drobiazgowo w 20 zwrotkach pierwsze momenty powstania: mogłoby się wydawać, że brał w nich udział. W rzeczywistości jego „Pieśń dla niemieckich rękodzielników i innych dobrych ludzi“¹⁰² oparta była na jakimś obszerniejszym sprawozdaniu, wydanym we formie broszury czy też nawet książki. Literatura, obrazująca często i przedpowstaniowe stosunki, czasami nawet dzieje polskie w ogóle, zaczyna się pojawiać już krótko po wybuchu powstania. Helbiga (Freimunda) „Bemerkungen über den Zustand Polens“ były gotowe w rękopisie z końcem roku 1830¹⁰³, Harro Haring datuje swe „Erinnerungen aus Warschau“ dniem 1 stycznia 1831¹⁰⁴; w tym samym roku, w którym powstanie jeszcze trwa, Karol Hoffmann wydaje anonimowo „Polens Befreiungswoche“, Harro Haring „Memoiren über Polen“, w Hamburgu wychodzi „Polen, wie es war und ist“, z danymi historycznymi, geograficznymi i statystycznymi, w Paryżu „Polens Schicksale seit 1763 bis zu dem Augenblicke, wo es sich für unabhängig erklärte“, w Brukseli niemiecki przekład „Polen“ Broughama z relacją Wysockiego¹⁰⁵, powaga uniwersytetu berlińskiego, historyk Friedrich von Raumer, publikuje już w październiku 1831 „Polens Untergang“. Pozycje te trzeba w samym tylko roku 1831 powiększyć co najmniej o 13 dalszych, wymienionych przez J. Müllera¹⁰⁶. Głosy nieprzychylne padają tylko sporadycznie. Profesor dr Krug wystąpił przeciw

¹⁰¹ Salomon, III, s. 446.

¹⁰² L. II, s. 216 i n.

¹⁰³ S. VI.

¹⁰⁴ S. 279.

¹⁰⁵ Por. A. Kaiser, Geschichte der Polnischen Revolution vom Jahre 1830, tomik I, Lipsk 1838, s. 19.

¹⁰⁶ S. 96.

„zepsuciu politycznej literatury“ — myśli o polonofilskiej — zarzucając jej podważanie porządku i prawa¹⁰⁷. Obfita polemika, jaką wywołały enuncjacje Kruga, dowodzi, że opinia publiczna nie tolerowała przeciwników Polski. Jednych zwalczała słowem — Stägemann oberwał cięgi od Heinego¹⁰⁸ — innym wybijano szyby, oficjalne głosy antypolskie ignorowano. Obfita literatura informacyjna o Polsce z roku 1831, przykładowo tylko przeze mnie przytoczona, i powstaniowa liryka wzajemnie się uzupełniają; pierwsza dostarcza realiów, druga przetwarza je uczuciowo, obie często łączą się w tonie. Całe partie informacyjnych dzieł przepojone są tak dalece uczuciem, że trącą liryką, i na odwrót, poezja przesycona jest czasami tak bardzo realiami, że zamienia się w rymowaną informację lub polemikę¹⁰⁹.

Liryka powstaniowa jest wypadkową spontanicznego odruchu i literackiej tradycji, która odruch ten zagłusza. Mało w niej nowych tonów mimo nowej treści. Liryce tej brak — z drobnymi wyjątkami — żywiołowości, która nie pozwala blednąć utworom nawet dawno nieaktualnym. Późniejsze rewolucyjne pieśni Herwegha i Freiligratha roznamiętniają jeszcze dziś, powstaniowa liryka owiana jest chłodem przeszłości. Jest ciekawa, ale przede wszystkim dla badacza, bo pozwala mu stwierdzić, że rewolucyjne dyspozycje Niemców przebudziły się dopiero dzięki zewnętrznym, obcym pobudkom, że zbudzone były bezkształtnymi mgławicami, które tylko dzięki wtłoczeniu ich w schematy słowne i sytuacyjne, częściowo odziedziczone, przybrały formę. Potężne młode pokolenia przemawiają swoistym, namiętnym stylem, lirycy powstaniowi prawie z reguły go nie mieli. Byli pod tym względem epigonami, silnie działała na nich przeszłość, teraźniejszość ich podniecała, ale nie rozzarzyła. Piewcy powstania byli pierwszymi rewolucyjnymi poetami Niemiec, niestety bez frygijskiej czapki, bez Marsylianki. Jako intelektualiści, obcowali więcej z książkami niż z życiem i reagowali na nie pojęciami literackimi. Opanowali bogate i wyrobione słownictwo klasyków i romantyków, mało uchybiali rymowi i rytmowi, zonglowali mniej lub więcej zręcznie cudzymi pomysłami, rzadko zdobywali się na samodzielność. W poezji swej dają robotę rzetelną, twórcze są tylko nieliczne jednostki, lecz nawet te nieraz zawodzą, albo wnosząc pierwiastki indywidualne, obce tematowi¹¹⁰, albo zbyt stylizując swe głębokie wzburzenia na sposób klasyczny¹¹¹.

¹⁰⁷ J. Müller, s. 50.

¹⁰⁸ „Stägemann, ein Name besten Klages, wie tief ist er gesunken, seit er Russenlieder gedichtet! Mag es ihm die Muse verzeihen, die einst mit heiligem Kuss zu besseren Liedern seine Lippen geweiht hat“ (Heine, Werke, V, s. 18).

¹⁰⁹ Np. Platena Berliner Nationallied (L., I, s. 223).

¹¹⁰ Lenau.

¹¹¹ Grillparzer.

Z wykształcenia w najprostszej jego postaci, z erudycji szkolnej, wywodzą się reminiscencje z dziejów klasycznego świata. Polska upodabnia się do Grecji, walczącej z Persami¹¹², ma swój Maraton¹¹³, swe Termopile¹¹⁴, miłośnikom Wergilego przypomina się upadek Troi¹¹⁵, pod wpływem Schillera skojarzono powstaniowe walki z walkami Szwajcarów¹¹⁶ lub Francuzów pod dowództwem Joanny d'Arc z Anglikami¹¹⁷, Klinkhardt włącza w swe rymy cały katalog walk wolnościowych¹¹⁸. Trudno zabronić lirykowi asocjacji nawet pospolitych, jak właśnie wymienione, w naszym wypadku są one jednak nie tyle dowodem szerokiej umysłowości poety, ile bezradności w ocenie wypadków. Analogia ma je wynieść na wyżyny, przeszłość ma je sankcjonować, tym samym jednakże umniejsza się wartość terażniejszości. Może ona być bez analogii, pojmowana zaś jako wtór traci samorodną dynamikę. Nieśmiertelny nimb, jakim są otoczone Termopile, jest zimnym światłem wobec jednej choćby iskry powstania listopadowego, która mogła wywołać pożar w Niemczech, gdyby padła w dusze zapalne.

Innego rodzaju nieprzetrawionymi okruchami erudycji są liczne, niemal dosłownie przejęte zdania, zwroty, obrazy popularnych poetów. Ortlepp wplata do jednego ze swych wierszy cytaty ze znanej pieśni Lutra „Eine feste Burg ist unser Gott“¹¹⁹, inną zaczyna słowami popularnej pieśni kościelnej Paula Gerhardta „Befiehl du deine Wege“¹²⁰, kiedy indziej kopiuje refren „Lenory“ Bürgera¹²¹, anonimowy jakiś poeta parafrazuje pieśń Mignon „Kennst du das Land“¹²², Neuhofa Polak wita wizję przeszłości słowami Fausta „Herauf, herauf, ihr schwankenden Gestalten“¹²³, dla cytatów z Schillera trzeba by założyć odrębny rejestr: Ciemiężyciele Polski mają drzeć przed sędziowskim trybunałem historii — „vor dem Richterspruch der Weltgeschichte“¹²⁴, wolność jest piękną iskrą bożą¹²⁵ — u Schillera jest nią radość — Polska walczy o świętość ludzkości¹²⁶, przejeżdżającego przez Ulm generała Różyckiego wita anonim rymowanym toastem, okraszonym słowami: „Was ist in der

¹¹² L., II, s. 156.

¹¹³ L., II, s. 87, 160.

¹¹⁴ L. I., s. 207, 289; II, s. 117.

¹¹⁵ L. II, s. 24, 239, 248.

¹¹⁶ L. II, s. 52, 244.

¹¹⁷ L. II, s. 168.

¹¹⁸ L. II, s. 52.

¹¹⁹ L. I, s. 138.

¹²⁰ L. I, s. 146.

¹²¹ L. I, s. 125.

¹²² L. II, s. 195 i n.

¹²³ L. II, s. 94 i n.

¹²⁴ L. I, s. 94.

¹²⁵ L. I, s. 104.

¹²⁶ L. I, s. 256.

Geschichte Schönes, Grosses / Wenn es der Kampf nicht ist des Polenvolks“¹²⁷, geniusz pociesza pokonanych Polaków: „... Was soll unsterblich leben / Im Liede, muss auf Erden untergehn“¹²⁸, powstanie to okropna walka, „wie wenn das Wasser sich mit Feuer mischt“¹²⁹, „Polonia“ Ortleppa jest parafrazą Schillera „Pieśni do Radości“¹³⁰, tego samego autora „Dembiński“ w pewnych partiach parafrazą „Walki ze smokiem“¹³¹. Potężna przewaga cytatów z Schillera wskazuje na to, że stał się on już „domowym poetą“ inteligencji niemieckiej. Ze współczesnych poetów pierwsze liryki Heinego już się spopularyzowały; „Ein Fichtenbaum steht einsam...“ znalazło wtór w Ortleppa „Zwei Berge“: „Es steht ein Berg im Süden / Und einer auch im Nord, / Es zieht geheime Sehnsucht / Sie zu einander fort.“¹³². Rzadsze są pożyczki z poetów obcych, np. Szekspira¹³³, Byrona¹³⁴.

Pominałem w przykładach wszelkiego rodzaju wpływy. Chodzi mi bowiem chwilowo nie o stwierdzenie, że poeci powstaniowi są satelitami, lecz o wykazanie, że lubują się w cytatach dosłownych czy parafrazowanych, zachowywanych skrzętnie w pamięci, aby je wygarniać, nawet mimo woli, w odpowiedniej chwili. Rys to znamionujący niemieckiego inteligenta i półinteligenta. Kolekcjonował wszystko, co miało blask, i zapełniał tym pustkę zarówno umysłu, jak i środowiska, sądząc, że świecidełkami je wzbogaci. Zmiarkował to trafnie Gottfried Keller i w niezrównany sposób wykił żeńską reprezentantkę tego typu w osobie Züs Bünzlin¹³⁵. Jej szuflada, jej pokój, to święcie strzeżony śmietnik domniemanych skarbów, jej przemowa do trzech amantów to komiczna mieszanina pseudowiedzy przyrodniczej. Gdyby Züs Bünzlin zamiast niej przypomniała sobie leżącą w szufladzie drobną w jasnoniebieski papier oprawną, po brzegach posrebrzaną książeczkę „Goldene Lebensregeln für die Jungfrau als Braut, Gattin und Mutter“ i z niej chciała w swej przemowie korzystać, niewątpliwie nie zabrakłoby tu zbanalizowanych cytatów poetyckich, znamienych dla szeregu rymopisarzy powstaniowych. Przytaczają i parafrazują głównie to, co ma wartość ustaloną, wartość obiegową i co jako aprobowany frazes nie budzi zastrzeżeń. Konserwatywny, choć kokietujący postępek inteligent niemiecki lat trzydziestych rad witał poezję; zaprawioną starą frazeologią. Dawność zmieszana z aktualną terażniejszością — to jeden z podstawowych rysów powstaniowej liryki.

¹²⁷ L. II, s. 251.

¹²⁸ L. II, s. 62.

¹²⁹ L. I, s. 108.

¹³⁰ L. I, s. 103.

¹³¹ L. I, s. 158.

¹³² L. I, s. 135.

¹³³ L. II, s. 142.

¹³⁴ L. I, s. 171.

¹³⁵ Die drei gerechten Kammacher.

Zaciąga ona poważne pożyczki również u poetów z czasów wojen napoleońskich. Od bitwy pod Lipskiem upłynęło wprawdzie lat siedemnaście, wyrosła nowa generacja, która poza pieśniami Arndta i Körnera niewiele spamiętała z reszty poetów, ale ci dwaj, zwłaszcza Körner¹³⁶, podawali jej wiele charakterystycznych tonów. Był i inny, bardzo poważny łącznik między oboma pokoleniami: burszenszafty. Jedne z nich, konserwatywne, roztkliwiały się romantycznie nad stylizowaną germańskością i schryścianizowanym rzymskim cesarstwem narodu niemieckiego, inne natomiast nawiązywały do nastrojów z wojen napoleońskich, deklamowały o jedności państwowej i politycznej wolności, abstrakcyjnie pojmowanej. Ten drugi odłam zdobył się przynajmniej na symboliczny protest przeciwko reakcji, paląc na uroczystościach wartburskich pisma jej reprezentantów oraz godła pruskiego militaryzmu: gorset kawalerii, warkocz, laskę kaprałską. Do odłamu tej młodzieży antyreakcyjnej należał Karol Sand, który przy wspomnianej uroczystości rzucił gromy na klerykałizm i militaryzm, a w dwa lata później zasztyletował Kotzebuego, podejrzanego o kontakty z caratem. Płynęły więc od burszenszaftów i radykalne prądy na następne pokolenie, które, o ile chodzi o poetów powstaniowych, w znacznej mierze kształciło się na uniwersytetach. Policyjny nadzór nad nimi nie potrafił zdławić tej tradycji, wystąpiła ona na jaw przy wybuchu rewolucji lipcowej.

Z liryką wojen napoleońskich łączy powstaniową przede wszystkim ton deklamatorski, spadek po Schillerze. Tam przeważał ten ton, uderza weń najpopularniejszy z liryków, Körner, tu panuje niemal powszechnie. Deklamujący poeta zużywa swą dynamikę na budowanie pełnych, krągłych zdań, rozplaszcza niejako swe uczucia, osiąga ekstensywność kosztem intensywności. Schiller, zwłaszcza w młodości, umiał jeszcze powiązać rozpiętość z natężeniem dzięki niezwykle potężnemu temperamentowi. Nie dostawało go niemal wszystkim piewcom powstania, stąd ich rozwodniona liryka. Słów w niej nieproporcjonalnie wiele w stosunku do uczuć. Żaden z tych poetów nie sformułuje dogłębnych nastrojów współczesnych w tak skoncentrowanej formie, żeby go można uważać za typowego rzecznika swego pokolenia. Każdy jest jego częścią, żaden jego reprezentantem. Dołącza się do tego inny rys, znamienny dla pokolenia poromantycznego: tendencja do rozdrabniania uczuć i wielokrotnego ich przeżywania. Heine dopiero co dokazał w „Buch der Lieder“ sztuki wariantowania nieszczęśliwej miłości, opiewając ją na niezliczone sposoby. Dzięki swej niezwykle bogatej fantazji nie powtarza się i nie nudzi. Wariantem na niezbyt liczne motywy jest obfita liryka powstaniowa, wariantem słabo zróżnicowanym. Śpiewał każdy, komu udało się skłecenie

¹³⁶ Poeci powstaniowi wyraźnie wspominają go, np. L. II, s. 6 i 75. Cięte słowa Heinego, skierowane przeciw niewygasającemu sentymentowi dla wojenno-patriotycznych pieśni Körnera, widocznie nie zreflektowały Niemców.

rymu a wielu z nich śpiewało przy byle sposobności. I tak Ortlepp napisał 48 pieśni, jakiś anonimowy poeta 30, Platen 23, Veit 17, Matthaey 11; inni rozplywają się wszcz, August Schäfer poświęcił upadkowi Warszawy poemat o 730 wierszach. Opiewano zdarzenia wielkie i drobne, sytuacje rzeczywiste i fikcyjne, zamieniano się w kronikarzy powstania, a przy tym często zapominano lub nie dość podkreślano jego istotne znaczenie i podniety polityczne, jakie mogły z niego płynąć dla Niemiec. Deklamowanie stało się niejednokrotnie samoistnym celem.

Lecz już za czasów napoleońskich nie wszyscy deklamowali, nie wszystkim patriotyzm był bezpośrednim źródłem natchnienia. Uczucia patriotyczne Kleista są aż nazbyt wyraźną transformacją jego w życiu tłumionych, w poezji tym mocniej wyładowanych skłonności¹³⁷. Francja i jej cesarz były dla Kleista pierwszymi, konkretnymi obiektami, na które mógł przerzucić bezmiar swej pełnej namiętności nienawiści. Jednego co najmniej sobowtóra Kleista spotykamy wśród poetów powstaniowych: Platena.

Sądząc po jego „Dzienniku“ kipiał namiętnościami. Wstydział się jednak wypowiadać je, bo stworzył sobie na podstawie lektury dziwny jakiś ideał poety, odsuniętego od życia¹³⁸. Upajał się dlatego martwym pięknem przeszłości¹³⁹, myślą o śmierci, symbolem był mu Luca Signorelli, który na widok zwłok syna nie wpada w rozpacz, lecz sięga po kredkę, aby „malować piękne ciało swego jedynaka“. Z braku odwagi do indywidualnego wypowiadania się Platen wtłaczał treść swej poezji w starannie wystudiowane i poezji niemieckiej nieraz obce schematy metryczne, są one, jak słusznie Engels zauważył, niejako pierwotne u tego poety, podsuwają mu myśli, co wskazuje na rozumowe opanowanie twórczości¹⁴⁰. Rozum jednakże tylko tłumił skłonności Platena, unicestwić ich nie zdołał. Czyhały na moment, który by usankejonował ich wybuch. Moment ten był niejednokrotnie mało istotny lub zgoła fikcyjny. Platen dobijał trupa, gdy dużą satyryczną komedią zaatakował dramat fatalistyczny¹⁴¹, w międzyczasie już doszczętnie skompromitowany. Z najcięższych dzieł Arystofanesowej komedii bił w Immermanna i Heinego za to, że pierwszy zakpił sobie z poetów, womitujących metrami perskiej gazeli, a drugi doczepił ten niewybredny dowcip do wydania własnych wierszy. Heinego zwłaszcza obsypał karczemnymi wyzwiskami.

Rodowód psychiki Platena daje nam klucze do jego „Polenlieder“. Przemawia z nich duża miłość do nas, ale niepomierne większa nienawiść do caratu i jego pruskich adherentów, m. i. do Stägemanna. Wy-

¹³⁷ Por. Jan Berger, Zwiastun grozy hitlerowskiej, Henryk Kleist, Przegląd Zachodni, Październik 1948.

¹³⁸ Por. Ermatinger, Die deutsche Lyrik seit Herder, II, s. 143.

¹³⁹ Np. Wenecji.

¹⁴⁰ Marx und Engels, Über Kunst und Literatur, s. 442.

¹⁴¹ Tzw. Schicksalsdrama.

garnia zmarłym carskim potentatom Rosji ich zbrodnie¹⁴². Dyszy zemstą, słowo to powtarza się zadziwiająco często, o zemście śpiewa nawet matka-Polka dziecku w kołysce. Ze wszystkich piewców powstania jedyny Platen ma werwę, kwalifikującą go na politycznego poetę. Szkoda tylko, że z tą samą werwą rzucił się na Heinego.

Zapalony Platen niestety często gromił na ślepo i grzeszył niekonsekwencją. Pod wrażeniem listopadowego powstania wzywa Niemców¹⁴³ do obalenia tyranów, Metternicha i Nesselrodego, Prusacy mają przepędzić „die Dame Despotie“, ale już w następnej zwrotce porucza tę funkcję rozbijając naiwnie Hohenzollernom, najwierniejszym sługom reakcyjnego Metternicha: „Hohenzollerns edler Stamm / Werde Deutschlands Wehr und Damm“¹⁴⁴. W pięć lat później dotnie im zjadliwie: „... Häßliche Nympe der Spree, / Du saßest allein, um das Auge neidgelben Ranft, / Kalt in teilnahmsloser Bosheit“¹⁴⁵. Wydrwił Habsburgów za uginanie karku przed carskimi Kozakami¹⁴⁶, a gdy po pięciu latach zmarł wydrwiony cesarz, poświęca mu odę, godną najbardziej płaszczącego się poety dworskiego z barokowych czasów: „Der alte Kaiser erblich, der in dem Zeitsturm erfuhr / Manch stolzes Glück und des Leids Bitterkeit, / Der Karls unsträfliches Priesterkleid einst, / Der letzte, trug...“¹⁴⁷. Mimo tej chwiejności Platena pieśni jego są pod każdym względem najdoskonalwsze, w obrębie powstaniowej liryki najbardziej bezpośrednio, były nawet szczere, ale tylko w momencie, gdy wychodziły spod pióra. Próbę czasu wytrzymała jedynie nienawiść do caratu; Katarzynę nazwie diablicą północy jeszcze na krótko przed śmiercią w 1835¹⁴⁸. Łatwością przemian uczuciowych, namiętnym poszukiwaniem przedmiotu dla nich, skrajnymi ich wybuchami przypomina Pentesileę Kleista, przypomina również tego najbardziej impulsywnego poetę wojen napoleońskich upolitycznieniem swych uczuć.

Między liryką wojen napoleońskich a liryką powstania listopadowego istnieje i poza tym bardzo wiele kontaktów. Wytworzyło je głównie podobieństwo sytuacji zewnętrznej: tu i tam walka z przemożnym przeciwnikiem, rozbijana na szereg momentów, w swym zasadniczym zrębie częstokroć do siebie podobnych. Powstały skutkiem tego zbieżności i naśladownictwa: jedne od drugich nieraz trudno odróżnić.

Jaką rolę przypisywali sobie i jaką rolę odgrywali poeci niemieccy z początkiem XIX wieku? Pytanie to dlatego jest ciekawe, że w odnie-

¹⁴² L. I, s. 230.

¹⁴³ W Aufruf an die Deutschen.

¹⁴⁴ L. I, s. 198.

¹⁴⁵ August von Platen, Gesammelte Werke, 1877, I, s. 374, Der Herzogin von Leuchtenberg.

¹⁴⁶ L. I, s. 198.

¹⁴⁷ Platen, Werke I, s. 371; Auf den Tod des Kaisers.

¹⁴⁸ Platen, Werke, I, s. 372; Auf den Tod des Kaisers.

sieniu do poety ścierają się wówczas dwie różne koncepcje: schillerowska, spotęgowana przez romantyzm, która stawia poetę ponad społeczeństwo, oraz nowa, która czyni go jego częścią i rzecznikiem. Już Körner nie dopatruje się w poecie jak ongiś romantyzm wieszczą kontaktującego się z zaświatami, lecz przypisuje mu nie więcej jak prawo przemawiania w imieniu milczącego tłumu¹⁴⁹. Poeci powstaniowi prawie że dosłownie spełniali ten nakaz, bo różnili się od masy jedynie zdolnością rymowanego wypowiedziania się. Schäfer otwarcie nazwał swój poemat odruchowym, prostym wylewem serca, przepelnionego bólem i niechęcią; kierował się chęcią zabrania głosu w sprawie dotyczącej całej ludzkości i dopomożenia jej do zwycięstwa¹⁵⁰. Jednakże z tych ostatnich słów sądząc nawet w tym bezpretensjonalnym rymotwórcy tkwi idea o posłannictwie poety. Fryderyk Mann określa je bliżej jako nawoływanie do sprawiedliwości, do zachowania honoru i walki przeciw swawoli. Można by krócej powiedzieć: Mannowi przyświeca już misja społeczna poety, bardzo po mieszczańsku pojmowana jako wezwanie do przywrócenia naruszonej etycznej równowagi. Poza ten ciasny konserwatywny wychodzi szereg innych, którzy potępiają tyranów i despotów, burzą istniejący układ świata i do tego nawołują. Mało kto z nich jednak ma choćby słabą wizję przyszłości, mało kto choćby ogólnikowo zdaje sobie sprawę, na jakich oprzeć ją podstawach. Jedność i wolność, bliżej nie określone, są dosłowną powtórką haseł wojen napoleońskich. Cele mającą się w dali, nikt nie wyczuwa, jakie siły pędzą masę ku nim. Pojmuje się te cele idealistycznie jako wytwór ducha, nie jako konieczność, determinowaną przez zmieniający się ustrój społeczny. Niejasny cel sprawił, że konkretna jest przede wszystkim negacja, polegająca na obaleniu cudzej przemocy.

Poeci w podwójnej występowali roli: w biernej rapsoda i w czynnej Tyrteusza. Pierwsza mogłaby się wydawać odwieczna, jako sięgająca homeryckich czasów. W rzeczywistości rapsod niemiecki stracił z czasem do reszty zmysł epicki i pod wpływem utajonego w mieszczaństwie sentymentalizmu zlizywał swe bitewne relacje. Już Gleim w „Preussische Kriegslieder von einem Grenadier“ z wojny siedmioletniej szkicuje tylko ogólnikowo sytuację, kładąc tym większy nacisk na nastrój. Staje się to tradycją, która dziedziczy się z pokolenia na pokolenie; w malarstwie znikają olbrzymie płachty z topograficznym odtwarzaniem bitwy, poezja przestaje interesować się jej rozmiarem, jej etapami. Kilka utworów, poświęconych bitwie pod Ostrołęką i Białoleką lub zdobyciu War-

¹⁴⁹ „Es ist das höchste von des Dichters Rechten, / Dass er da redet, wo die Menge schweigt“ (Körners Werke, wyd. Augusty Wedler-Steinberg, b. r., I, s. 123; „Nach der Aufführung von Händels Alexanderfest in Wien“).

¹⁵⁰ L. I, 252.

szawy, przeplata uczuciowy komentarz; czasem składają się one z epizodów, heroicznie stylizowanych¹⁵¹, nawet Rogge nie zrzeka się refleksji w zakończeniu swych obiektywnie traktowanych szkiców bitewnych¹⁵². Zależność ich od Schillera¹⁵³, niekoniecznie bezpośrednia, jest aż nadto widoczna. Dynamiczne słowa, wiązane przez ortopeję, mają wprowadzić czytelnika w atmosferę przedbitewną i wciągnąć w wir bitwy samej. Tych potężnych słów nie można rozplanować na szerszych przestrzeniach, nie nadawały się więc do dłuższych opisów. Dlatego Schiller i Rogge ograniczają się do szkicowania impresji, kładąc nacisk na dobór środków językowych.

Problemami artystycznymi tego rodzaju parało się tylko niewielu poetów powstaniowych. Większość ich łaknęła czynu, chociaż tylko w fantazji. Stąd nawoływanie do walki — temat „Insurgite“¹⁵⁴ przerabiano na niezliczone sposoby, poświęcając mu albo odrębne utwory, albo potrącając o niego przygodnie. Odżyło znamienne dla czasów napoleońskich „Auf!“, odżyły apele do wszystkich stanów, do wszystkich wieków ludzkich, powtarzają się utarte frazesy o szlachetnych celach walki, dochodzą nowe; deklamatorskie ogólniki mają znaczną przewagę nad wskazywaniem konkretnych celów i społecznych zadań, związanych z powstaniem. Nie brak dobrych życzeń i błogosławieństw i zapewnień niewątpliwego powodzenia, mających dodać otuchy. Trafia się poeta, który uważa swój utwór niejako za orędzie do Polaków, pisząc wszystkie „Ty“ dużą literą¹⁵⁵. Maltitz wyświeca się na Pindara:

„Sollst wie er, der hohe Sanger-Ahne,
Sollst wie Pindar, der Begeist' rung Fahne
Fuhren kuhn fur Heldenkampf und Sieg“¹⁵⁶.

Inny, Edmund Berger, sięgnie do Tyrteusza w poszukiwaniu wywieszki dla swego wiersza¹⁵⁷.

Nawoływano arcygorliwie Polaków do walki, wzywano i własnych rodaków do nawoływania lub orężnej pomocy, nikt jednak z tych nawoływaczy nie zamienił lutni na szablę w ślad za pokoleniem napoleońskim. Najgłośniejszy z liryków powstaniowych, Ortlepp, nie wziął sobie do serca swjej bardzo zresztą łagodnie i tylko nawiasowo rzuconej uwagi, że w Polsce poeci wylewają nie atrament, lecz krew¹⁵⁸. Polsce z pomocą ruszył jedyny dr Schmidt, żegnany entuzjastycznie przez anonimowego

¹⁵¹ Ortlepp, Den Helden bei Bialolenka.

¹⁵² Ostrolenka, Der Sturm von Praga.

¹⁵³ Die Schlacht.

¹⁵⁴ L. I, s. 300.

¹⁵⁵ L. II, s. 212.

¹⁵⁶ L. I, s. 73.

¹⁵⁷ L. II, s. 3.

¹⁵⁸ L. I, s. 115.

poetę¹⁵⁹. Rzecz oczywista, że Niemcy, wychowani na idealizmie, zabarwiali idealistycznie swe wezwanie do umierania:

„Gib frei es hin, das kühne junge Leben,
Für Freiheit sterben ist ein sel'ger Tod.
Es wird dein Geist im Donner aufwärts schweben,
Und niederblicken aus dem Morgenrot“¹⁶⁰.

Liczne „Setzt euer Leben freudig ein“¹⁶¹, łączące się często z krótszym lub dłuższym odmalowaniem przyszłych walk, zdradzają, że „Sießbürger“ delectował się przelewem krwi z bezpiecznego oddalenia. Drwił z tego już Goethe pół wieku przedtem, demaskując w „Fauście“ mieszczańskiego filistra:

„Nichts Bessers weiß ich mir an Sonn- und Feiertagen,
Als ein Gespräch von Krieg und Kriegsgeschrei,
Wenn hinten weit in der Türkei
Die Völker auf einander schlagen.
Man steht am Fenster, trinkt sein Gläschen aus
Und sieht den Fluss hinab die bunten Schiffe gleiten;
Dann kehrt man abends froh nach Haus,
Und segnet Fried und Friedenszeiten“¹⁶².

Wołano na wszystkie strony. Dopingowano Polaków, dopingowano własnych rodaków, aby pomagali Polakom lub ich mobilizowali. Wacker-nagel zwraca się do poetów niemieckich:

„Worte ziemen euch, die wettern,
Wie ein Schwert im Schlachtengang
Töne ziemen euch, die schmettern,
Wie der Kriegsdrommeten Klang“¹⁶³.

Henriette Ottenheimer żałuje, że w chórze wołających nie ma zmarłego piewcy powstania greckiego, Wilhelma Müllera, którego pieśni dodałyby skrzydeł entuzjazmowi¹⁶⁴, i wzywa żywych: „Wer Gesang hat, laß, ihn tönen“¹⁶⁵. W końcu, gdy wołania straciły aktualność, dziękowano wołającym¹⁶⁶: Pfizer wznosi toast na cześć Gustava Schwaba, głuchy dźwięk szklanek ma dzwonić pogrzebowi Polski¹⁶⁷. Epigonowie Schillera wie-

¹⁵⁹ L. II, s. 200 i n.

¹⁶⁰ L. II, s. 77.

¹⁶¹ L. I, s. 121.

¹⁶² Goethe, Werke, Insel-Vlg., Lipsk 1920, VI, s. 159.

¹⁶³ L. I, s. 312.

¹⁶⁴ Żale tego rodzaju przejdą w dziedzictwie do liryki marcowej rewolucji, np. w odniesieniu do Lenaua; por. G. Brandes, Das junge Deutschland, 1897, s. 393.

¹⁶⁵ L. II, s. 107 i n.

¹⁶⁶ L. II, s. 197.

¹⁶⁷ L. I, s. 189.

rzyli z rozbrajającą naiwnością — „Werde Kriegs-Trompetenklang, / Mein prophetischer Gesang“¹⁶⁸ śpiewano już w wojnach napoleońskich — w potęgę słowa, najgłośniejszy z piewców powstania, Ernst Ortlepp, zwraca się do Polaków:

„Doch still! Mehr kann euch nützen,
Als kärgliches Metall,
Des Geistes kühnes Blitzen,
Des Wortes Donnerschall“¹⁶⁹.

Tego zdania byli wszyscy piewcy powstania. Wiary w potęgę słowa nie stracili nawet po jego upadku, obiecując wielokrotnie Polakom, że pieśnią swą wyjedną im nieśmiertelność.

Dawniejsza liryka dostarczyła im poza tym wielu gotowych pojęć i koncepcji. Ogólnikowo wspomnę generalne wyidealizowanie powstańców, stylizowanie ich na nieustraszonych herosów z czytanki, akcentowanie akustycznych zjawisk walki, szczęk oręża, warkot bębnow, grzmienie trąb, porównywanie bitwy z burzą i innymi żywiołowymi zjawiskami przyrody. Harringa „Der Mazur“¹⁷⁰ wywodzi się z popularnego ongiś porównywania bitwy do tańca¹⁷¹, Ortleppowi przypomniła się steatralizowana przez poezję i malarstwo ofiarność niemieckich kobiet za napoleońskich czasów, gdy przedstawia Polki, niosące złoto i srebro na ołtarze¹⁷². Znawcy dawniejszej liryki nie dziwią nasi bohaterowie narodowi, Sobieski, Kościuszko, Poniatowski i inni, którzy dodają z obłoków powstańcom animuszu, bo już Immermann — aby jeden przykład przytoczyć — kazał staremu Frycowi przemawiać w tym celu do wnuków¹⁷³.

Myszką trąci zwłaszcza świat germański, pojawiający się w powstańciewej liryce. Wprowadził go do niemieckiej poezji Klopstock, Körner i inni przypomnieli sobie Arminiusowy czyn, ale lata trzydzieste zapominają na ogół o swych najstarszych przodkach i w miarę zainteresowania się aktualnymi sprawami oddają ich w opiekę filologom i historykom. Lirycy powstańciewi natomiast dochowują im zbyt długo wierności, wskrzeszając „siwych bardów“¹⁷⁴, Kościuszkę składając w grobie olbrzymów¹⁷⁵, Platen nazwie rodaków „synami Teuta“¹⁷⁶, Matthaey zamiast

¹⁶⁸ Por. Sophus Stahl, *Die Entwicklung der Affekte in der Lyrik der Freiheitskriege*, Lipsk 1908, s. 62.

¹⁶⁹ L. I, s. 173.

¹⁷⁰ L. I, s. 40.

¹⁷¹ Por. Oskar Richter, *Die Lieblingsvorstellungen der Dichter des deutschen Befreiungskrieges*, Lipsk 1908, s. 62.

¹⁷² L. I, s. 133.

¹⁷³ Por. Stahl, s. 133.

¹⁷⁴ L. II, s. 79; por. też L. I, s. 75.

¹⁷⁵ Hünengrab; L. II, s. 199.

¹⁷⁶ L. I, s. 197.

o Francuzach mówi o Frankach¹⁷⁷. Dużą sympatią cieszy się zwłaszcza motyw wzięty z germańskiej sagi: zmartwychwstanie poległych i wtórna walka upiórów. Dr Ludwig Georg Eduard Beurmann poświęca temu motywowi wiersz odrębny¹⁷⁸, inni zadowalają się wywołaniem z grobu tych, co „może“ w nim już „spoczęli“¹⁷⁹. Groza sagi ginie, gdy zew bitewny wywoła o północy ducha bohatera po to tylko, aby zliczył świeże trupy i z powrotem ułożył się w ziemi¹⁸⁰. Pojawiają się i wymuszone warianty na ten temat. Narodowi bohaterowie złożeni w krypcie wawelskiej, Sobieski, Kościuszko, Poniatowski podpływają łodzią po Narwi pod Ostrołękę, aby wznieść tu poległym pomnik z nocnych mgieł i fronton jego ozdobić płomienistym napisem, przypominającym termopilski¹⁸¹. Można by się zgodzić na tę mieszaninę germańsko-grecko-polską, gdyby była wynikiem bujnej fantazji, szukającej rozległych asocjacji, a nie zlepkim suchych szkolnych reminiscencji.

Na tym się nie kończą germańskie pierwiastki w liryce powstaniowej, zapożyczone od starszego pokolenia. Polacy podobnie jak Körner, Arndt i jemu współcześni daleko częściej wywijają mieczem niż szablą. Poważną jednak konkurencję robi mu kosa, broń nieznaną Niemcom. Kosynierom, którzy raczej zapisali się za czasów kościuszkowskich niż podczas powstania, poświęca się wiele rymów, ich imię staje się dzięki egzotyczności magicznym słowem dla poetów niemieckich. Innym fascynującym pojęciem, już czysto germańskim, jest dąb. Niewielu by się znalazło poetów z czasów napoleońskich, którzy nie poświęcili bodaj krótkiej wzmianki temu „niemieckiemu“ drzewu; przeszczepiano je chętnie na pole bitwy¹⁸². Nie zabrakło go i pod Ostrołęką. Konwencjonalny epitet „święty“¹⁸³ daje mu germańsko-niemiecki rodowód, choćby nawet istotnie stał na polskiej ziemi. Jeden z poetów powstaniowych, podpisujący się inicjałami, pojmuje go w ślad za tradycją za symbol wolności¹⁸⁴, gromadzą się pod nim duchy poległych powstańców, zjawia się wśród nich Kościuszko a „Freiheitseiche“ zapewnia ich szumem liści: „So lang mein Stamm auf Leichen / Bei Ostrolenka ... steht ... Nie Polen untergeht“¹⁸⁵. Listki dębu, którymi zdobili się ochotnicy wojen napoleońskich, przypomniały się Pfeifferowi: z potrzaskanego drzewa zabierają je sobie Polacy na emigrację i na Sybir, gdzie przytulą je do ust i piersi¹⁸⁶. Natomiast

¹⁷⁷ L. II, s. 79; por. też L. I, s. 77.

¹⁷⁸ L. II, s. 9 i n.

¹⁷⁹ L. II, s. 8.

¹⁸⁰ L. II, s. 180.

¹⁸¹ L. II, s. 132.

¹⁸² Por. Körner, Werke, Auf dem Schlachtfeld zu Asperz, s. 12.

¹⁸³ L. II, s. 209.

¹⁸⁴ Por. np. Körner: „Sonst hieß es nur das Land der Eichen, / Das freie Land, das deutsche Land, / So hieß mein Vaterland“; Werke, s. 18.

¹⁸⁵ L. II, s. 206 i n.

¹⁸⁶ L. I, s. 183.

umiłowana przez Polaków lipa pojawia się tylko u Ortleppa¹⁸⁷ i w przekładzie polskiego wiersza Bołoz-Antoniewicza, dokonanego przez jego przyjaciela Lenaua¹⁸⁸, który jednak w swej oryginalnej liryce wraca do dębów¹⁸⁹.

Młodsze pokolenie nie umiało pod wieloma względami samodzielnie i na świeżo wypowiadać się o wydarzeniach w Polsce. Nie poeci są jednak winni ciasnoci swego horyzontu, lecz społeczeństwo, które je wydało. Narzekania Börnego i innych na jego marazm znajdują potwierdzenie właśnie w poezji.

Nowością w tej poezji jest jej kontakt z szerszymi niż dotąd warstwami społecznymi. Jeśli bowiem Goethe i Schiller, a nawet jeszcze romantycy zwracali się do intelektualnej elity, to poeci powstaniowi stają na jednej ze swą publicznością płaszczyźnie i wszelkimi środkami dążą do jej zachowania. Zarzucają skomplikowane metra, rzadko stosują klasyczny heksametr i dystych; nawet Platen, lubujący się w artystycznej wersyfikacji, nawraca do krótkiego rymowanego wiersza. Poezja ta często upodobnia się do ludowej, operuje jej motywami, naśladuje jej strukturę, ale mimo to nie utrafia w jej ton, bo jest za gładka, za polerowana; znać, że tworzą ją inteligenci, którzy sztucznie kopiują wzory. I to nie pierwsi, bo już romantycy wygładzali pieśń gminną, nawet wtedy, gdy, jak Arnim i Brentano, wydawali ją w „Des Knaben Wunderhorn“ niby w oryginalnej postaci. Nie gardzili poeci powstaniowi nawet specyficzną odmianą pieśni ludowej, to jest jarmarczną, która stylizowała najświeższe wydarzenia naiwnie, prymitywnie i sensacyjnie¹⁹⁰. Do pieśni ludowej nawiązano wreszcie i śpiewnością. Do niektórych utworów dokomponowano oryginalne melodie, częściej jednakże poeci podkładali swe słowa pod dawne, oczywiście spopularyzowane zwłaszcza od czasów napoleońskich, i zaznaczali to wyraźnie pod nagłówkiem.

Przez lirykę powstaniową przewija się szereg podstawowych pojęć, związanych z jej tematem. Na czoło wysuwa się pojęcie wolności lub raczej tylko słowo „wolność“. Niezliczone razy powtarzane nie ujawnia ono swej pozytywnej treści. Jest hasłem lub sztandarem, który skupia Polaków czy nawet ludzkość w walce przeciw tyranii, wydaje się jednak często, że nie jest niczym więcej jak tylko jej negacją. Ortlepp przedstawia zmagania się wolności z tyranią w przestronnym obrazie poetyckim, wolność odnosi oczywiście zwycięstwo, następstwem jego: zima zamienia się w maj, piekło w raj¹⁹¹. Owidiuszowe reminiscencje wyręczyły poetę w przemyślaniu problemu wolności. Jeśli, jak twierdzi Heine, stała się ona „nową religią“, to w Niemczech chwała tylko dlatego, że palono ob-

¹⁸⁷ L. I, s. 145.

¹⁸⁸ L. I, s. 55.

¹⁸⁹ L. I, s. 69.

¹⁹⁰ Np. L. II, s. 216.

¹⁹¹ W oryginale Elysium.

ficie kadzidła bliżej nie znanemu bóstwu. Karoline Leonhardt czyni wolność wszechwładną potęgą świata całego, człowiek ma prawo do niej wspólnie z tworamı przyrody, kwiatem, zwierzęciem, wodą¹⁹². I ta myśl nie jest nowa. Poszły, niestety, w zapomnienie treściwe słowa Russa: „Renoncer à sa liberté c'est renoncer à sa qualité d'homme, aux droits de l'humanité, même à ses devoirs”¹⁹³. Ostatni, najważniejszy punkt Russa nie pojawia się w liryce powstaniowej, nie ma go też w ówczesnej, mglistej ideologii politycznej. Do beztreściwie zaś a patetycznie o wolności deklamujących poetów można odnieść słowa Engelsa, wypowiedziane o Freiligracie: nie odróżniają czasami napuszonego języka od poetyckiego, wracają do stylu reprezentanta drugiej śląskiej szkoły poetyckiej, do Hofmannswaldau'a¹⁹⁴.

O despotyzmie, antytezie wolności, poeci powstaniowi mają też tylko blade pojęcie, nie znają jego istoty, a tym mniej jego fundamentów. Pokutuje w nich wiara osiemnastego wieku, że tyrania zależy wyłącznie od osoby, dlatego dzielą książąt na złych i dobrych, i z dobrymi zasadniczo nie zamierzają się rozstawać. Dopiero gdy mowa o władcach, można dostrzec, że liryka powstaniowa nie ogranicza się do Polski. Pada bowiem pewna ilość złorzeczeń pod wyraźnym adresem despoty-cara — celował w niej zwłaszcza Platen — lecz przeważnie atakuje się złych książąt w ogóle. Etyka, przez małomieszczanstwo zawsze mocno akcentowana, ogranicza prawa legitymizmu. Korona nie uświęca złooczyńcy, nie daje mu nietykalności¹⁹⁵. Bije się książęta ich własną bronią, argumentując, że „zastępcy” Boga nie mogą walczyć przeciw prawdzie, bo pochodzi ona od Boga¹⁹⁶. „Pomazańców” degraduje się na „synów ziemi”, świta już wiara, że nie nadprzyrodzone potęgi, lecz wola ludu daje władzę: „Sich selbst und keinem Herrn gehört ein Volk”¹⁹⁷. Wpływy rewolucji lipcowej są tu aż nadto widoczne. Za tym bezsprzecznym postępowaniem ideologicznym kryją się jednak za słabe siły, by mu mogły pomóc do zwycięstwa. Ataki skierowane przeciw złym książętom osłabły znacznie, jeśli je porównać z dawniejszymi w osiemnastym wieku. Wobec wybuchowych ataków Schubarta w „Fürstengruft” na dziesięć lat przed Wielką Rewolucją są one tylko mniej lub więcej namiętym strofowaniem. Poeci lat trzydziestych mocno spuścili z tonu, wypominają i upominają, a jeśli cisną gromem, to przeważnie pożyczają go od poprzedników.

W stosunku do nich poeci powstaniowi nie tylko złagodnieli, ale popadli w dziecinną naiwność. Mamiąc się wiarą, że tylko „żelazna pierś”

¹⁹² L. II, s. 60.

¹⁹³ Traktat o układzie społecznym.

¹⁹⁴ Marx und Engels, Über Kunst und Literatur, s. 461.

¹⁹⁵ Praussnitz, L. II, s. 110 i n.

¹⁹⁶ Anonim, L. II, s. 189.

¹⁹⁷ Schäfer, L. I, s. 275.

może ich nie dosłyszeć¹⁹⁸, kierują napomnienia w stronę cara¹⁹⁹ lub własnych książąt, a nie zdają sobie sprawy z układu stosunków politycznych. Nawet Platen, pogromca carów, zaapelował rymowanym listem do pruskiego następcy tronu. Wierzono więc mimo wszystko w dobre serce władców, i to nawet satrapów. Na tym się nie kończy dobroduszość poetów; nawet namiętny oskarżyciel książąt, Maltitz, po wielozwrotnym wyszumieniu się, wybieli ich, a w końcu im się pokłoni: „Denn die Fürsten, — wahrlich, sie sind gut“²⁰⁰. Ortlepp posunie się jeszcze dalej, uniewinnia nawet samego cara: „Der Kaiser, er kann nicht, wie er will“²⁰¹. Nawiasem mówiąc, nie sami tylko poeci nie zdają sobie sprawy, kogo mają obwiniać, bo i prozaiczna literatura informacyjna o Polsce wydawała pod tym względem skrajnie sobie przeciwne sądy²⁰². Ponieważ jednak odpowiedzialność za krzywdy trzeba było na kogoś zrzucić, obwinia się ogólnikowo „obskurantów“²⁰³, lub już wyraźniej przewrotnych ministrów²⁰⁴, a nawet ówczesne społeczeństwo: „Seine (tzn. cara) Nation will dich (Polskę) verderben“²⁰⁵. Ta absurdalna myśl opętała Ortleppa do tego stopnia, że zapomina o głoszonej przez siebie niemocy władców i wzywa ich: „O hemmt das grause Würfelspiel, / Das Volk mit Volke spielt“²⁰⁶. Wzruszająca bajeczka o szlachetnym panu zwyciężyła na całej linii. Ortlepp w nieoczekiwanej dygresji każe chórowi zaintonować piosenkę: „Alle Fürsten sollen leben, / Die vom volk-umjauchzten Thron / In der Freiheit Religion / Gleich den Adlern sich erheben!“²⁰⁷. Nie nadeszła jeszcze chwila zrozumienia, że złe są systemy rządzenia, a nie poszczególni władcy, skoro nawet rewolucja lipcowa zakończyła się tylko zmianą dynastii. Cokolwiek więc radykalnego spotykamy w liryce powstania, wszelkie ogólnikowe życzenia, aby opadły więzy, którymi książęta spętali świat²⁰⁸, wszystko to da się bez trudu pogodzić z myślą o zastąpieniu despotów przez szlachetnych następców lub z wiarą w nawrócenie samych tyranów. Mieszczanin nie dowierzał swym siłom. Nie czuł się jeszcze pewnym, czy sam zdoła pokierować losami narodu czy społeczeństwa, i dlatego zdawał się na pana, mimo że na niego pomstował. Poza tym jako konserwatysta nie skory był do od-
ruchów, których nie sankcjonowało mu prawo, nawet narzucone i nie-

¹⁹⁸ L. II, s. 103.

¹⁹⁹ Np. L. II, s. 28 i n.; L. II, s. 103 i n.

²⁰⁰ L. I, s. 94.

²⁰¹ L. II, s. 107.

²⁰² Por. np. Harro Harring, *Der russische Untertan*, 1832, s. 105 i (Karol Hoffmann), *Polens Befreiungswoche*, 1831, s. 92.

²⁰³ L. I, s. 94.

²⁰⁴ L. II, s. 117.

²⁰⁵ L. II, s. 107.

²⁰⁶ L. I, s. 154.

²⁰⁷ L. I, s. 107.

²⁰⁸ L. II, s. 182.

sprawiedliwe²⁰⁹. Typowym tego przykładem była manifestacja w Hambach. W półtora roku po listopadowym powstaniu domagano się tu suwerenności dla narodu niemieckiego, rozważano nawet plany rewolucji, komitet rozstrzygnął jednak większością głosów, że nie czuje się kompetentnym do powzięcia tego rodzaju decyzji²¹⁰.

Drugą po koronowanych głowach instancją, przed którą mieszczanin mimo odruchowego buntu chylił czoło, było duchowieństwo. Poeci powstaniowi rzadko je wspominają, o polskim brakowało im informacji, własnemu tylko sporadycznie przypisywali wpływ na naszą sprawę; kler przypomina się poetom z reguły w związku z panującymi, uważa się go za ich sprzymierzeńca. Stąd wspólne zarzuty przeciw tym obu stanom: wróg wolności²¹¹, jednak niegroźny, bo przekrzyczy go głos narodów²¹², bezsilny, bo carskiej tyranii nie pomogą „nakazane“ duchowieństwu modlitwy²¹³. Poza te zwężenie i nawiasowe ogólniki wychodzi Wolfsohn. Prowadzi pod „złoty tron świętego Piotra“ korowód umęczonych Polaków obu płci, wszelkiego wieku, każe im wyrecytować swe bohaterskie czyny, a papież - ich kanonizuje²¹⁴. Nie brak więc wśród duchowieństwa odpowiednika „dobrych“ panów w koronie, potraktowanych z nie mniejszą poetycką swobodą niż „szlachetny“ w pojęciu Platena ród Hohenzollernów.

Każdego z poetów można podejrzewać, że się godzi z istnieniem władzy dotychczasowej, oczywiście sprawiedliwej, jawnie żaden nie opowiada się za zmianą systemu. Nie myśli o tym nawet zaciekły wróg książąt, Schäfer, prorokujący, że gniew narodów rozbije trony ze skały²¹⁵, skoro w końcu obsadza te trony rządcami, miłującymi naród²¹⁶. Nie żądano ani dla siebie, ani dla Polaków niczego więcej niż konstytucji²¹⁷, dla Polaków wyjątkowo również władcy własnego narodu²¹⁸.

Zdawało się optymistycznie nastrojonym poetom, że naród dzięki spełnieniu tych ugodowych postulatów będzie mocniejszy od kongresów,

²⁰⁹ Ob. niżej.

²¹⁰ Heine; por. Brandes, Das junge Deutschland, s. 101 i n.

²¹¹ L. I, s. 81.

²¹² L. II, s. 184.

²¹³ L. I, s. 31.

²¹⁴ L. II, s. 137 i n.

²¹⁵ L. I, s. 258.

²¹⁶ L. I, s. 275.

²¹⁷ Poza ten punkt nie wyszedł nawet Heine, z pewnością bardziej postępowy od poetów powstaniowych (por. jego wstęp do broszury Wesselhöfta „Kahldorf über den Adel“ Werke, VII, s. 280 i n.). W Französische Zustände zaś pisał: „Nastawiony na monarchizm, jak zawsze byłem i chyba też zawsze pozostanę, nie umiem godzić z moimi zasadami i uczuciami, abym zbyt ostro strofował samą osobę książąt“. (Werke V, s. 20).

²¹⁸ L. II, s. 78.

uczonych, mędrców i kościoła i kleru²¹⁹, że znajdzie wspólny język dla porozumienia się z drugim²²⁰ i będzie mu bratem²²¹. Jest to jeden z nielicznych punktów, w którym liryka powstaniowa podejmuje dawną koncepcję Russa, czyniącego suwerenność narodu podstawą ich pokojowego współżycia. Koncepcja ta zresztą niekoniecznie musiała być wzięta bezpośrednio od tego francuskiego myśliciela, bo według relacji „Moniteura“ powtarzało ją kilkakrotnie Zgromadzenie Narodowe w roku 1790²²². Mieściła się zresztą już w samym hasle Wielkiej Rewolucji: Liberté, Égalité, Fraternité. Narodowi niemieckiemu było wprawdzie w latach trzydziestych daleko do uzyskania politycznej wolności, przesłanki braterstwa narodów, mimo to w stosunku do Polaków okazuje je samorzutnie na przekór swym rządóm²²³. Dowiódł tym samym co najmniej uczuciowej niezależności od nich i dojrzałości. Wyrazem jej jest również doskonałe odróżnienie idei braterstwa od kosmopolityzmu. Herloßsohn, wydawca polonofilskiego czasopisma „Der Komet“ i autor kilku pieśni powstaniowych, stawiał swemu czasopismu w roku 1832 dewizę: „Krieg den feilen Sklaven, / Krieg der Ausländererei²²⁴ / Krieg den Feinden der Freiheit in Wort und Schrift! / Das ist das Feldgeschrei!“²²⁵. Dewizy tej poeci powstaniowi rzetelnie przestrzegali. Byli rzecznikami odrębności narodowej zarówno w odniesieniu do siebie, jak i Polaków²²⁶.

Z wiarą w braterstwo narodów wiązała się nadzieja, że pomogą one Polsce. Żywili ją poza samymi powstańcami²²⁷ i poeci niemieccy; stąd ich apele — nieliczne zresztą — zwłaszcza w stronę Francji i Anglii, i liczniejsze już zarzuty, gdy oba te państwa zawiodły. Francja nie spłaci swego długu wdzięczności wobec Polski, żali się Kościuszko „bladymi wargami“ w utworze anonimowego poety²²⁸, Francja, oblubienica wol-

²¹⁹ L. II, s. 184.

²²⁰ L. I, s. 195.

²²¹ L. I, s. 268 i 272.

²²² Por. Die Welt als Geschichte, 1936, s. 33 i n.

²²³ Poeci powstaniowi w tym punkcie spotykają się z Heinem, który w przedmowie do „Francuskich stosunków“, datowanej 18 października 1832, pisał: „Jeśli dojdziemy do tego, że wielka masa zrozumie terazniejszość, to narody nie dadzą się więcej szcuć do nienawiści i wojny przez najemnych pisarków arystokracji, do skutku dojdzie wielkie przymierze narodów, święty ich alians, nie będziemy potrzebowali z wzajemnej nienawiści karmić stałych wojsk wielu setek tysięcy morderców, mieczy i koni użyjemy do pług, użyskamy pokój, dobrobyt i wolność“ (Werke, V, 11 i n.). Zgodę narodów opiewał poza tym i Harro Harring, nie myśląc specjalnie o Polakach (por. Das Wort der Verfolgten, wydane przez Bruno Kaisera, Berlin 1948, s. 9).

²²⁴ Moje podkreślenie.

²²⁵ Por. J. Müller, s. 42.

²²⁶ Por. L. I, s. 205.

²²⁷ Por. Thaddäus Jungfer, Die Beziehungen der Julimonarchie zum Königreich Polen in den Jahren 1830/31, dysertacja, Berlin 1909.

²²⁸ L. II, s. 233.

ności, nie wysłała swych dzieci w świat, argumentuje Grillparzer²²⁹. Ostrzejsze ataki kierują się w stronę Anglii: poczułaby się krewniczka Polski, gdyby tam rósł cynamon²³⁰, pomogłaby chętnie, gdyby знаła nagrodę, sądzi inny poeta: „So führt doch nur vernünft'ge Sprache, — zwraca się do Polaków — Und seid nicht so politisch dumm! / Es hilft der Mensch; bekannte Sache! / Doch wissen will er auch, warum?“²³¹.

Braterstwo narodów należało do tych nielicznych żądań, w którego spełnieniu nie miarkowano żadnych przeszkód. Nie wywołało ono skutkiem tego dyskusji, uchodziło za oczywiste. Problematyka zaczyna się dopiero przy rozważaniu prawnych podstaw powstania. Prawo było jedyną — złudną zresztą — obroną drobnomieszczanina przed księżącą samowolą. Stąd radość, z jaką witał każde zwycięstwo prawa, czego dowodem choćby niezwykła popularność afery poczdamskiego młynarza z pruskim królem, pomyślnie dla młynarza zakończonej. Mieszczaństwo pojmowało prawo rygorystycznie, jak Kant etykę. To dawało rządowi broń do ręki przeciw rewolucyjnym odruchom. Prawo ich nie sankcjonowało, skutkiem czego można było piętnować powstańców mianem rebeliantów. Rządy czyniły to hałaśliwie, czego dowodem obfita replika poetów powstaniowych. Argumenty ich streszczają się w zdaniu: Nie jest rebeliantem, kto walczy o swoją wolność. Mimo mglistych pojęć o niej uważano ją za najwyższą i nadrzędną ideę, której wszystko powinno być podporządkowane. Idea ta mogła dzięki chwilowym wybuchom entuzjazmu doraźnie wziąć górę nad prawem, zasadniczo jednak nie obalała jego lityry, bo w mieszczaństwie było jeszcze za mało rewolucyjnego rozpędu. O ile więc „rebeliantów“ oczyszczono bez zastrzeżeń z infamii ich przezwiska, o tyle zastanawiano się już gruntownie nad prawną podstawą powstania. Nadano jej trojakią formę: polityczną, z którą łączyła się uczuciowo-ludzka, i historyczną. Politycznie nastawieni poeci akcentowali nie walkę o konstytucję, lecz obronę nadaanej przez poprzedniego cara. U jednego z nich żalimy się: „Auch uns ward eine Akte „Constitution“ genannt, / Vom frommen Alexander in Gnaden zugesandt / ...Doch all die schönen Worte, sie waren Trug und Schein“²³². Nastęstwa pogwałconej konstytucji, samowola i tyrania, dostarczają drugiego, uczuciowego argumentu. Operuje nim zwłaszcza Harro Harring zarówno w swych „Wspomnieniach o Polsce“, jak i w swej poezji²³³. Przekreślenia krzywdzących rozbiorów domaga się trzecia grupa, historycznie zorientowana²³⁴. Stawia ona sprawę Polski na najszerszej płaszczyźnie, sięga poza program powstańców. Polska walczy o „dawne prawa“²³⁵, streszcza

²²⁹ L. I, s. 22.

²³⁰ L. I, s. 23.

²³¹ L. II, s. 161.

²³² L. II, s. 186.

²³³ L. I, s. 41.

²³⁴ L. I, s. 16.

²³⁵ L. II, s. 72.

jeden z poetów głosy swych towarzyszków, mocno akcentujących konserwatywne tendencje powstania, skłonnych uważać je raczej za nawrót do tak zwanych dawnych, dobrych czasów, niż za przewrót, który miałby torować drogę ku nowym. Następstwem tego było bezkrytyczne gloryfikowanie przeszłości Polski — z drobnymi wyjątkami. Tak więc drobno-mieszczanstwo niemieckie, z którego wywodzili się poeci powstaniowi, nie parło odważnie naprzód, a lęk przed nieokreśloną przyszłością rozpraszało utożsamiając ją z wyidealizowaną przeszłością. Było to bez wątpienia bezpośrednim spadkiem romantyzmu, pośrednio zaś całej poprzedniej epoki. Już Goethego Goetz ludził się, że przywrócenie cesarzowi utraconej władzy, naruszanej przez książąt i panów, rozwiąże problem wolności; konserwatystami są również buntujący się przeciw cesarzowi Szwajcarzy w „Tellu“: „Abtreiben wollen wir verhaßten Zwang, / Die alten Rechte, wie wir sie ererbt / Von unsern Vätern, wollen wir bewahren, / Nicht ungezügelt nach dem Neuen greifen. / Dem Kaiser bleibe, was des Kaisers ist, / Wer einen Herrn hat, dien' ihm pflichtgemäß“²³⁶. Dodajmy do tego rezygnację dwóch wielkich buntowników w literaturze niemieckiej, Karola Moora i Hyperiona, uzasadnioną nie brakiem rewolucyjnego ducha u młodego Schillera i Hölderlina, lecz tym, że obaj ci poeci daremnie go szukali w narodzie. Niemcy lat trzydziestych niewiele się zmienili. Wołali wraz ze swymi ojcami i dziadkami o wolność i praworządność, entuzjazmowali się buntami co prawda już nie historycznymi, lecz współczesnymi, mimo to trwali nadal w ugodowym konserwatyzmie.

Nadmiernie obfita dyskusja maleje do kilku zaledwie głosów, gdy z tematów ogólnych przerzuca się na związane z nimi zagadnienie bardziej już szczegółowe. Nie ma wątpliwości, że część winy ponoszą tu lakoniczne informacje; przy pewnym jednakże zainteresowaniu można było choćby ogólnikowo poznać tajniki powstania. Nie zastanawiano się przede wszystkim nad podstawowymi przesłankami powodzenia ruchów rewolucyjnych. W idealistycznym zaślepieniu pojmowano powstanie jako zgodny zryw całego narodu. Bezkrytyczni oportuniści utożsamiali postawę Polaków z postawą Szwajcarów w Schillerowskim „Tellu“ i nawoływali powstańców do zajęcia tej postawy: „Sei einig, Polenschar, / Zur Stunde der Gefahr!“²³⁷. „Jetzt gilt nicht Rang und Titel, Bauer nicht und Edelmann. / Der ist Polens bester Bürger, der den Feind vertilgen kann“²³⁸. Nie dostrzeżono natomiast, że już we wstępnym etapie wyzwania się narodu toczyła się w jego łonie walka o władzę między tracącą swe siły grupą feudalną a zyskującymi je warstwami upośledzonymi, reprezentującymi postęp. Tarcia w rządzie narodowym psuły koncept niemieckim idealistom, dlatego większość poetów przyryka na nie oczy.

²³⁶ Schillers Sämtliche Werke, Säkular-Ausgabe, VII, s. 186 i n.

²³⁷ L. I, s. 132; por. też L. II, s. 195.

²³⁸ L. I, s. 25.

Nie zgłębiono przyczyn tych tarć, nie poznano się na tym, że są wyrazem walki dwóch przeciwstawnych poglądów politycznych, tłumaczono je sobie naiwnie jako następstwo narodowego przekleństwa, to jest niezgody²³⁹ lub obłędu: „... Polen mußte unterliegen, / Weil Wahnsinn saß in Polens Rat“²⁴⁰, albo zdrady²⁴¹.

Do wyjątków należą ci, którzy dzielą nasz naród na stany czy klasy, aby z tego układu społecznego wyprowadzić wnioski. Jakaś zagadkowa wstrzeźliwość hamuje małowieszczkańskich poetów w ciskaniu ostrzejszych słów pod adresem szlachty. Ortlepp np. w przedługim poemacie atakuje ją zaledwie w dwóch wierszach za zmarnowanie skąpych płoń rolnika, ale z miejsca porzuci ten temat i obwinia „los“, że na wieki obłożył klątwą „niwy patriotów“²⁴². Trudno powiązać pierwszą część tych refleksji z nieudanym powstaniem, choć cały utwór jest mu poświęcony. Reszta poetów, jak jeszcze raz podkreślam, bardzo nieliczna, stawia sprawę jaśniej. Żąda zlikwidowania wszelkiego rodzaju niewoli; domaga się uwłaszczenia chłopca. Padają na ten temat serdeczne słowa i gorące wezwania, jakie zresztą poeci szczerze rzucali na wszystkie strony; ale o namiętnych dyskusjach sejmowych, tej sprawie poświęconych, o niezrealizowanych projektach ani o trudnościach przy wciąganiu chłopca do udziału w powstaniu²⁴³ albo nie wiadano, albo nie chciano wiedzieć. Przy braku zmysłu dla głębszych zagadnień społecznych traktowano problem uwłaszczenia chłopca powierzchownie, wiązano go z dobrą wolą dziedziców, w którą na ogół wierzo. Wackernagel odkłada nawet rozwiązanie to dobroduszenie na przyszłość; chwilowo nie czas na nie, bo ziemia jest jeszcze w rękę wroga (?), a szlachta „na szczęście“ zajmuje się innymi rzeczami niż marzeniami „pustych głów“²⁴⁴. Tylko anonimowy radykał po upadku powstania zaleca na przyszłość: „Noch wird's nicht gelingen, / Euch empor zu ringen, / Bis ihr ein'ger seid, / Pfaff und Adel eben / Läßt (!) den Bauern leben — / Dann ist's besser Zeit“²⁴⁵.

Mimo wszystko zadziwia sympatia poetów mieszczańskich dla chłopca, duża, jeśli ją porównać z zupełnym prawie przemileczaniem stanu, który w pozostałej Europie wybijał się na czoło, to jest mieszczaństwa. Wspomina się w najbardziej związanych słowach jego ochoczy udział w powstaniu²⁴⁶, po klęsce zaś łączono odrodzenie Polski i jej świetność ze wzrostem siły mieszczanina, ale zarazem i chłopca²⁴⁷. Czym tłumaczyć to

²³⁹ L. I, s. 306, L. II, s. 224.

²⁴⁰ L. II, s. 158.

²⁴¹ L. II, 224.

²⁴² L. II, s. 101.

²⁴³ Por. obszerną rozprawę na ten temat Maksymiliana Melocha, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, b. r.

²⁴⁴ Müß'ger Schädel; L. II, s. 123.

²⁴⁵ L. II, s. 225.

²⁴⁶ L. II, s. 217/19.

²⁴⁷ L. II, s. 240.

względnie duże zainteresowanie się niemieckiego mieszczaństwa polskim chłopem? Było ono obiektywnie uzasadnione, powstanie nasze powinno było oprzeć się na najliczniejszej klasie narodu; coś niecoś zdawano sobie z tego sprawę, lecz inne, raczej uboczne względy bodaj że przeważały. Walczącego w szeregach powstańców chłopca, krakusa i kosyniera, darzono niezwykłą sympatią, przeceniono z pewnością jego liczebny udział. Witano z radością, a poniekąd i cichą zazdrością włączenie się tego stanu do politycznego ruchu, bo w Niemczech skutkiem odmiennych stosunków stał on na uboczu.

Pojęcia nie miano o stosunku do powstania Niemców, osiedlonych w Polsce. Idealizm sprowadził i tu poetów powstaniowych na manowce. Nie liczono się z tym, że nie wymaginowane, lecz realne, społeczne warunki rozwojowe wciskają ludziom broń do ręki. Rozumowano więc, że wobec entuzjazmu Niemców dla powstania ich rodacy w Polsce tak samo je powitają. Nawoływano ich do walki²⁴⁸, oczywiście bezskutecznie. Niemiecka mniejszość narodowa w Polsce nie dojrzała jeszcze do właściwej oceny wypadków, powstanie zaś nakładało na nią ciężary. Stąd jej niechęć do niego²⁴⁹, stąd pomoc niesiona zbiegom i ucieczka kujawskich kolonistów do Prus²⁵⁰.

Zestawienie faktów i osobistości, którymi zajęła się poezja powstaniowa, nie dałoby więcej niż suchą tabelę i kilka wniosków, które prawie z góry można przewidzieć. Zachwycano się każdym naszym powodzeniem, jeszcze więcej ubolewano z miłosierznego serca nad porażkami, główne postacie heroizowano. Gdyby nie wiązano ich ze specyficznymi czynami, czy sytuacjami, sylwetki częstokroć nie różniłyby się między sobą. Problematycznej natury, wahającej się między wiernością dla „zaprzyjaźnionego“ cara i ojczyzny, dopatrył się Ortlepp w Chłopickim, nie aprobejuje jednak jego skrupułów²⁵¹. Z wszystkich dość blado nakreślonych lub ogólnikowo wspomnianych bohaterów Emilia Plater cieszyła się największą popularnością. Poświęcono jej sześć odrębnych utworów, gdy Dwernicki zdobył tylko trzy a inni jeszcze mniej. Buchner w pozie trubadura zanucił polskiej amazonce „serenadę“²⁵², ale niefortunnie pomylił się w imieniu „uroczej oblubienicy świętego cierpienia“²⁵³; rzecz oczywista, że skojarzono ją z Dziewicą Orleańską²⁵⁴, mniej oczywiste, że wszystkim bez wyjątku mieszczańskim poetom imponowała tytułem hrabianki. Ale zapowiadają się i czasy szarego człowieka: anonim, opierający się na „najświeższych wiadomościach gazetowych“, zobrazuje

²⁴⁸ L. II, s. 84.

²⁴⁹ Meloch, s. 79.

²⁵⁰ Meloch, s. 80 i n.

²⁵¹ L. I, s. 165.

²⁵² Raczej kołysankę.

²⁵³ L. I, s. 17.

²⁵⁴ L. II, s. 168.

w płynnych wierszach mężną postawę prostego człowieka, Augustyna Pawlaka, wobec atakujących go siedmiu kozaków²⁵⁵.

Balast swej erudycji szkolnej i poza szkołą zdobytej poeci skwapliwie przerzucają do swych utworów. Obciążają je aluzjami do historii niemal całej ludzkości i polskiej, przewija się przez nie korowód naszych sławnych postaci: Wanda, Piastowie, Jagiellonowie, Stanisław August, Dąbrowski, Sobieski²⁵⁶, Kościuszko bije rekord, ale Józef Poniatowski dzielnie mu sekunduje, obdarzony wielokrotnie stereotypowym epitetem duchowego przywódcy powstania²⁵⁷. Tytuł do tego rozgłosu w Niemczech dały Poniatowskiemu pomnik nad Elsterą²⁵⁸, liczne medycynty i litografie według sławnego obrazu Verneta, wreszcie literatura napływająca z Polski, gdzie Harro Haring spotykał się z konterfektem księcia Józefa niemal w każdym domu²⁵⁹. Znaczna część poetów znała widocznie nasze dzieje. Sympatia do nas i entuzjazm dla naszej sprawy były jednak powodem, że poeci bezkrytycznie oceniali naszą przeszłość. O siłach, które kierowały polityką, nie miano pojęcia, sądzono z małomieszczańskiego punktu widzenia, że za odsiecz Wiednia należy się nam odwieczna wdzięczność, że powstańcy zwyciężą, bo domaga się tego sprawiedliwość, że w jej imię i inne narody pośpieszą nam z pomocą, potęgi metafizyczne pobłogosławiają.

W czasie powstawania tak zwanych „Polenlieder“ rozpoczął się w Niemczech bój między młodymi realistami, szukającymi kontaktu z rzeczywistością, a podstarzałymi romantykami, którzy jako idealiści przywłaszczali sobie rolę stwórcy świata²⁶⁰. Walka ta odbija się w liryce. Cięży na niej fantazja. Deprecjonując rzeczywistość paraliżuje poetów, pragnących stanąć na nowej płaszczyźnie. Stąd nieśmiałe ujmowanie istotnych problemów, stąd ograniczanie się do ich ogólnikowego traktowania, stąd piękne hasła zamiast konkretnych programów. Fantazją trzeba było oczywiście sztukować wszystkie niedobory, wynikające z braku dostatecznych informacji. Ale sprowadzanie upiórów, czyli duchów na pole bitwy, rewie poległych, to nie dorabianie realiów, lecz fikcja. Na pograniczu między nią a realizmem stoją sceny rodzajowe. Są możliwościami, prawdopodobieństwami, mimo że nie rozegrały się nigdy. Wszystkie te sceny nawiązują do powstania, a poświęcone są głównie cierpiącym wśród walczących lub ich rodzinom.

Wypadałoby przypuszczać, że życie rodzinne, cenione i pielęgnowane przez mieszczanina, odegra znaczniejszą rolę w poezji powstaniowej.

²⁵⁵ L. II, s. 209.

²⁵⁶ wielokrotnie.

²⁵⁷ L. I, s. 75, 90, 154, 176, 250; L. II, s. 96.

²⁵⁸ L. II, s. 132.

²⁵⁹ Memoiren, s. 148.

²⁶⁰ Por. słowa reprezentanta tego pokolenia, bakalarza, w drugiej części Fausta: „Die Welt, sie war nicht, eh' ich sie erschuf“.

Tymczasem odnosi się ona bardzo wstrzemięźliwie do tego tematu, wybiera z niego zaledwie kilka najbardziej typowych, dramatycznych momentów, rzadko je powtarza, a co ważniejsze, unika ich mieszczańskiego stylizowania. Małżonkowie żegnają się bez większego patosu, matka godzi się po lekkim wahaniu, by małoletni syn z ojcem poszli do powstania²⁶¹, rozstające się młode pary nie roztkliwiają się przesadnie, starcy albo z żalem rezygnują z walki²⁶², albo wyruszają z młodymi. Heroiczna nuta, od klasyków pożyczona, bierze tu wszędzie górę nad sentymentalizmem mieszczańskim. Po bohatersku lub co najmniej spokojnie cierpią nawet sieroty, głodne, w zimie wyzute z ojcowizny lub deportowane.

Teatralizm zaczyna się wkradać do tej poezji, gdy przedstawia umierających wojowników, którym nigdy nie braknie tchu na wygłaszanie pięknie stylizowanych przedśmiertnych tyrad²⁶³; mniej lub więcej teatrem tracą lubione momenty rozstawania się emigrujących powstańców z ojczyzną, z pozostawionymi tam rodzinami, kochankami lub grobami. Powtarzają się tu czasami znane tony monologu popularnego „Dziewicy Orleańskiej“ Schillera. Wariantem w obrębie tego ciasnego szablonu jest pożegnanie, przesłane znad francuskiej granicy przez polskiego emigranta — Niemcom²⁶⁴. Podziękowania takie składali również Niemcy²⁶⁵. Kilku poetów zobrazuje życie sybirskich zesłańców w kopalniach, w tajgach, podkreślając również ich mężną postawę.

Już nawet tym przeważnie niewyszukanym scenom wypadało nam zarzucić brak prostoty; poeci, obciążeni mniejszym lub większym spadkiem romantycznym, uważali ją za prozę, której należało unikać. Niemożąc w ślad za modnym Byronem stwarzać „niezwykłych bohaterów“²⁶⁶, wprowadzają powstańców chętnie w niezwykle sytuacje, otaczają egzotycznymi kulisami, dążą do wywoływania emocji i dreszczów. Ortlepp, najpłodniejszy z poetów powstania i niestety najbardziej z wszystkich obciążony literackimi reminiscencjami, operuje grozą, którą kolportowała już tylko literatura brukowa: starzec przed chatą opłakuje czterech synów, przynoszą umierającego piątego, który oznajmia siostrze śmierć narzeczonego, łamie się trzy serca, ojca, syna i córki, w ośmiu skromnych zwrotkach padło osiem trupów²⁶⁷. Nieszczęśliwa polska rodzina, ginąca w trzecim pokoleniu na polach bitwy, bardziej by nas wzruszyła, gdyby matka z martwym synem na łonie nie przypominała nam zużytego przez plastyczną sztukę motywu Pietà²⁶⁸. Zbolałym

²⁶¹ L. II, s. 83 i n.

²⁶² L. II, s. 84.

²⁶³ L. I, s. 314.

²⁶⁴ L. II, s. 252.

²⁶⁵ L. I, s. 279.

²⁶⁶ Por. wstęp do Don Juana: „I want a hero: an uncommon want“.

²⁶⁷ L. I, s. 134 i n.

²⁶⁸ Mosen; L. I, s. 101 i n.

matkom i narzeczonym, konającym przy świetle księżycy nad mogiłą ukochanego²⁶⁹ przeciwstawia Karolina Leonhardt „dziewczynę z Puław“, afirmującą w makabryczny sposób swe przywiązanie do życia: dziewczyna ta po utracie ojca, matki i brata szczepi sobie w ogródku dębowe (!) drzewko, podlewa „świeżą krwią“, by „dobrze rosło“, a gałązką z niego zamierza wieńczyć „dzielnego“ chłopaka z sąsiedztwa²⁷⁰.

W konstruowaniu pseudorealistycznych scen celuje zwłaszcza Lenau. Przerzuca polskiego emigranta na piaski pustynne, między Beduinów²⁷¹, lub przemienia go w Holendra-tułacza, zamierzającego błędzić po morzach, póki wolna ojczyzna nie wezwie go do powrotu²⁷². Tym wyszukany kulisom odpowiadają niemniej wymuszone refleksje u Lenaua: perły na białej szyi tancerki w polskim kostiumie przypominają mu śnieżne polskie łany, pełne łąz²⁷³, na widok tancerzy, przebranych za marynarzy, marzy o ucieczce w dziewicze lasy, gdzie melodie ptaków, krzyki drapieżców i szum Niagary zdradzą mu, czemu Polska musiała skonać²⁷⁴. Sytuacje i myśli, wprowadzone do tych trzech utworów, więcej ciekawiły Lenaua, niż porwały. Wynikły z tego kompozycje przemysłane, ale z lekka chłodne; czytelnik, nie oszołomiony poetyckim słowem, miarkuje chwyt i zamiary poety, poznaje robotę, którą instynktownie odróżnia od spontanicznej twórczości. W tym sądzie potrafiły go zmylić jedynie wielki artyzm, wywołujący zawsze podziw. Toteż gdy Lenau zdobywa się na artystyczne opracowanie nawet sztucznie wyreżyserowanego tematu, potrafi nim sugerować. Zabity w boju wojewoda, usadowiony w saniach i wieziony do rodzinnego grobowca, woźnica, który nie zawahałby się rzucić trupa na pożarcie ścigającym wilkom, karczmarz, w mrokach nocy bijący czołem trupowi i zapraszający go w gościnę — to doskonale aranżowana scena grozy²⁷⁵.

Tylko nielicznym poetom udało się wydobyć z prostej sytuacji treść głęboką. Nad wszystkimi zbolełymi kobietami góruje Matka Polka Platena, która niezłamana cierpieniem własnym i ojczyzny, bez heroicznej pozy śpiewa kołysankę dziecku, twórcy nowego życia²⁷⁶. Jedyne to w poezji powstaniowej obraz kobiety polskiej, wprawdzie daleki od realizmu, ale o tyle realny, że wyraża w najbardziej zwartej formie podstawowe uczucia.

Odrębny i niemały rozdział stanowią wśród liryki powstaniowej apostrofy i witania emigrantów, przejeżdżających przez Niemcy.

²⁶⁹ L. I, s. 127.

²⁷⁰ L. II, s. 59.

²⁷¹ L. I, s. 62.

²⁷² L. I, s. 65.

²⁷³ Tränenvolle Schneeefilde.

²⁷⁴ L. I, s. 59 i n.

²⁷⁵ L. I, s. 70 i n.

²⁷⁶ L. I, s. 213.

Echa listopadowego powstania rozlegną się w literaturze niemieckiej przez dalsze pół wieku, przeszło 50 utworów zajmie się nim wyłącznie albo ubocznie. Poezję tę, zależną od czasów, w których powstała, a często i od osoby, trudno traktować oddzielnie, wypada ją powiązać z całą resztą przyjaznych albo nieprzychylnych nam prądów. Liryka ta wiąże się niekiedy z tematami bardzo od niej odległymi, np. u Karola Becka z atakiem na Rothschilda, i czasami nadużywa polskich tematów. W odniesieniu do Becka napiętnował to Engels: „Przykład na biadole nie²⁷⁷. Występuje²⁷⁸ Polak, żebrze i modli się, Rothschild daje mu srebrniaka, (der Pole) ‚nimmt freudezitternd das Silberstück / Und segnet dich (Rothschild) und deinen Samen‘. Jest to sytuacja, przed którą Polski Komitet w Paryżu dotąd całkowicie uchronił Polaków. Występujący Polak służy naszemu pocięciu tylko na to, by sam mógł stanąć w pozie: ‚Ich aber schleudre des Bettlers Glück / Verächtlich in deinen Beutel zurück, / In der beleidigten Menschheit Namen‘. Trzeba dużej wprawy i zręczności, aby taki rzut się udał. Poza tym Beck salwuje się przed skargą o zniesławienie w ten sposób, że nie występuje we własnym imieniu, lecz całej ludzkości“²⁷⁹.

Beck nie jest oczywiście miernikiem późniejszej poezji, poświęconej listopadowemu powstaniu, dostarczył tylko przykładu na jej tematach rozpraszenie, które oczywiście też nie jest regułą.

Powstanie listopadowe przypadło na rok, który Marx i Engels uznali za przełomowy w dziejach Niemiec. Przejście od myszką trącacego dyliżansu do przerażenia budzącej maszyny kolejowej jest symbolem tych czasów jeszcze nie zdecydowanych na rzeczy nowe, a przecież wyrwywających się ku nim, żegnających się z romantyzmem, mimo to jednak jeszcze mu hołdujących. Właśnie w roku 1830 pożegnał się z poezją Heine, sądząc, że nie zdoła ani pomóc, ani wskrzesić, co zmarło²⁸⁰, przeczucił się później na lirykę polityczną, ale po latach znów „cwałem“ wrócił w krainę baśni²⁸¹. Poetom powstania listopadowego brak talentu na tego rodzaju akrobatyczne skoki z jednego świata w drugi, łączą je i mieszają, nie są ani romantykami, ani ludźmi czynu, są tylko marzycielskimi aktywistami. Nie mogło być inaczej, bo czas, który ich wydał, również dopiero marzył o czynie. Słabością i siłą, pokorą i buntem, oscylowaniem między przebrzmiałą poezją a nowoczesną prozą reprezentują doskonale lata, których oblicze wydaje się nam dziś na przemian to zwiędłe i starcze, to znów świeże i młode. Najszczytniejszym odruchem tych czasów jest, że na przekór wyrachowanej polityce rządów przyznały z niekłamanym żywiołowym entuzjazmem prawo do samodzielnego bytu narodowi, wykreślone mu z mapy politycznej Europy.

²⁷⁷ Des Katzenjammers.

²⁷⁸ W poemacie An Rothschild.

²⁷⁹ Marx und Engels, Über Kunst und Literatur, s. 279 i n.

²⁸⁰ Heine, Werke, II, s. 72.

²⁸¹ Atta Troll, Werke, II, s. 359.